

RADOŚĆ W PANU

- *Tego miłujecie, [Jezusa] chociaż go nie widzieliście, wierzyście w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebnią, /1 Piotra 1,8/.*
- *Zawsze się radujcie /1Tes. 5,16/.*
- *Błogosławiony lud, który umie się radować /Ps.86,16/*

Boże przykazanie

Nakaz radowania się, jaki otrzymaliśmy w Nowym Testamencie nie jest niczym nowym. Jest on jedynie kontynuacją przykazania, które otrzymali Izraelici w Starym Przymierzu.

(3 Mojż..23:40; 5Mojż..12:12,18; 14:26; 26:11-15; 27:7; Neh.8:10-12. Zach.2,14; 8,19 Sof.3,14).

I będziecie się radować przed obliczem Pana, Boga waszego, wraz z synami i córkami swymi, sługami i służebnicami swymi oraz z Lewitą, który jest w twoich bramach...(5 Moj. 12:12).

Polecenia wydawane przez apostoła Pawła nowotestamentowym chrześcijanom są więc jedynie naturalną konsekwencją Bożej woli w tym zakresie.

Radujcie się zawsze w Panu, jeszcze raz powtarzam: radujcie się! (Flp. 4, 4).

Takie categoryczne, nie znoszące sprzeciwu zarządzenie, daje Filipianom apostoł Paweł. I słowa te muszą nas zastanowić...

Jak to w ogóle jest możliwe, abyśmy w obliczu tylu wyzwań i kłopotów mogli sprostać takiemu nakazowi? Czy jest rzeczą realną i możliwą, aby radować się w dzisiejszym świecie pełnym nienawiści, niepokoju, chorób, terroryzmu i wojen? Jak to możliwe, by zawsze się radować - skoro nieraz płyną łzy; skoro w każdej chwili może spotkać nas nieszczęście; a otaczający nas świat jak przyczajony tygrys wydaje się groźny, ponury i wrogi? Czy są to słowa religijnego fanatyka, „duchowego masochisty”, człowieka z zaburzeniami emocjonalnymi lub kogoś kompletnie pozbawionego realizmu? Kogoś kto chodzi ciągle z głową w chmurach i wmawia sobie, że zło nie istnieje? A może jest to jednak przesłanie zainspirowane przez Ducha Świętego? Może jest to konkretny i jednoznaczny nakaz skierowany do wszystkich, absolutnie do wszystkich - naśladowców Jezusa.

* ***Radujcie się*** - Można uznać, że to zdecydowany nakaz lub jedynie miła, zupełnie nie zobowiązująca prośba, zwykła sugestia. Takie sobie „drobne zalecenie” do którego możemy, ale nie musimy się zastosować. Każdy chrześcijanin koniecznie musi sobie bez ociągania sam na to pytanie udzielić odpowiedzi. Problem jest na tyle ważny, że nie można sobie pozwolić na komfort odłożenia go na później lub zupełnego zbagatelizowania. Categoryczność i siła z jaką apostoł przekazuje swoje poselstwo wskazuje na dużą wagę tych słów, co jedynie potwierdza, jak wielkie jest ich znaczenie dla ostatecznego poziomu i jakości naszego chrześcijańskiego życia.

* ***zawsze*** – Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że ten wyraz został użyty przez nadgorliwego apostoła niepotrzebnie, w zupełnie nieprzemyślany sposób. Przecież brzmi tak categorycznie i nierealnie. To jednoznaczne słowo oznacza, że w każdym czasie, w chwilach dobrych i złych, nawet w obliczu prześladowań i chorób - powinniśmy patrzeć w górę, skąd nadchodzi pomoc od Pana i nigdy nie pozwalać, by przeciwności okradły nas z Bożej radości. Jakże podobnie brzmi inny nakaz dany przez apostoła Pawła w jednym z kolejnych wersetów : *Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was* (1 Tes. 5:18). Paweł mówi, aby dziękować Bogu we wszystkich okolicznościach. Nasz Pan nie oczekuje abyśmy dziękowali za grzech, zło, wojny, aborcję czy ich straszne, bolesne konsekwencje, widoczne na każdym kroku. Mamy dziękować za to, że Pan Jezus jest w tej nawałnicy z nami i potrafi przemienić zło w dobro. W jaki sposób? Wykorzystując problemy do realizacji celów swojego Królestwa, do kształtowania naszej wiary, do przemiany i uświęcenia naszych cielesnych charakterów i uwielbienia swojego świętego imienia tak jak było to w czasach wyjścia Izraelitów z Egiptu. Stoimy przed poważną decyzją. Musimy wybrać pomiędzy niedojrzałym i cielesnym modelem chrześcijaństwa przedstawionym w podobieństwie o czworakiej roli na przykładzie gruntu skalistego, którego radość przemija pod wpływem kłopotów, prześladowań i pokus, a pomiędzy modelem dojrzałym i duchowym, którego radość jest stałym elementem codziennego życia.

A posiany na gruncie skalistym, to ten, kto słucha słowa i zaraz z radością je przyjmuje. Ale nie ma w sobie korzenia, nadto jest niestały i gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa, wnet się gorszy. Mat. 13:20-21 ... do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępują. Łuk. 8:13.

Jak widać na powyższym przykładzie, to nie zmienne okoliczności i niestałe emocje lecz nasze priorytety i determinacja w trwaniu w przyjętym do serca Słowie ma decydujący wpływ na to, czy będziemy trwali w radości, czy też nie.

* **w Panu** – (*Radujcie się w Panu* - Ps.32:11; 33:1; 97:12; Joel.2:23; Flp.3:1; 4:4) to wskazanie źródła naszej radości, którą winien być Pan Jezus Chrystus i nasza społeczność z Nim, a nie powodzenie materialne lub dobre samopoczucie psychiczne i fizyczne. Biblia nie mówi, abyśmy radowali się z powodu cierpienia, które nas dotyka - lecz abyśmy radowali się w Panu. Jest to zasadnicza różnica, inaczej byłby to zwykły masochizm. Dzięki Bogu bez względu na to, co się wokół nas dzieje - zawsze możemy radować się w Jezusie Chrystusie z powodu Bożej miłości, opieki i wierności. Gdyby przesłanie to z jakiegoś powodu do kogoś nie dotarło lub było mało zrozumiałe - Paweł podkreśla je wyraźnie, dodając z naciskiem: (...) *jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*

Osobisty przykład

Apostoł Paweł pisząc w roku 63 ten list znajdował się w więzieniu w Rzymie i był świadom zbliżającej się śmierci. Samotny, odizolowany od swoich ukochanych współbraci ze zborów, które dzięki Bożej łasce założył - był w stanie mimo to troszczyć się o innych, pisząc budujące listy. Co szczególnie ważne - apostoł potrafił (pomimo swojego ciężkiego położenia) zachować w tym czasie pogodę ducha i wiarę w kochającego Boga. Jest coś wzruszającego i imponującego zarazem w postawie Pawła. List zawiera zachętę do wytrwania w próbach, wezwanie do zachowania jedności oraz troskę o chorego Epafrodyta. Apostoł stara się też wesprzeć Filipian, którzy wkroczyli na trudną drogę wiary, pełną duchowego boju i prześladowań. Paweł stara się ich przekonać i potwierdzić to równocześnie własną postawą i własnym świadectwem, że chrześcijańska radość nie jest zależna od okoliczności zewnętrznych i spraw ziemskich, lecz jedynie od obecności Jezusa Chrystusa i wiary w Jego obietnice. Ludzie zakochani są szczęśliwi - bez względu na to gdzie się znajdują; nieważne czy siedzą na starej ławce w parku, czy w luksusowym hotelowym apartamencie. Jest dla nich rzeczą zupełnie drugoplanową czy płyną razem zardzewiałym kajakiem po wiejskim stawie pełnym żab, czy w romantycznej atmosferze, przy blasku zachodzącego słońca, mocno przytuleni do siebie - płyną gondolą po kanałach pięknej Wenecji. Także status majątkowy ukochanej osoby nie stanowi problemu, bo ponad wszystko liczy się bycie razem. Jeśli tak nie jest - to wówczas nie mamy do czynienia z prawdziwą miłością. Dla osoby bardzo zakochanej żadne „super dodatki” nie mają większego znaczenia; prawdziwa miłość nosi różowe okulary i zależy jej ponad wszystko na bliskiej relacji z „obiektem” swojej miłości.

Wszystko zależy więc jak widać od priorytetów. Zastanów się : czy są nimi dla ciebie obecność Jezusa Chrystusa, przebaczenie grzechów i pewność zbawienia - czy może tzw. „ziemskie sprawy”, o które modlisz się do Pana. Apostoł Paweł pomimo, że znajdował się w strasznych tarapatkach – wzywa nas do składania trosk na Boga i radowania się w Panu. Chrześcijanie zawsze mają najlepszy powód do radowania się w Jezusie Chrystusie, ponieważ nikt i nic nie jest w stanie oddzielić ich od Jego miłości.

Boży nakaz dla kościoła

Służcie Panu z radością, Przychodźcie przed oblicze jego z weselem! (...). Wejdźcie w bramy jego z dziękczynieniem, W przedsionki jego z pieśnią chwały! Wystawiajcie go, błogostawcie imieniu jego!. Albowiem dobry jest Pan; Na wieki trwa łaska jego, A wierność jego z pokolenia w pokolenie. (Ps. 100:2,4-5).

Jeżeli masz problemy, to czym prędzej złóż je na Pana, dobrego Pasterza, który ma o ciebie staranie. Jeżeli przygniata cię ciężar grzechów, to wyznaj je ze skrucą w sercu swojemu miłosiernemu Zbawicielowi, przyjmij Jego przebaczenie i usprawiedliwienie - i zacznij radować się w Panu ! Zrób to, z czym tak długo zwlekał syn marnotrawny : wróć do kochającego Ojca. Pomimo, że nie czuł się godny, by nazywać się synem- pokutował, a następnie przyjął darowane mu przez Ojca usprawiedliwienie i wywyższenie. Z pokorą zaakceptował te cenne prezenty, które otrzymał z

łaski (niezasłużona dobroć !!!) od kochającego Ojca. Przyjął dary, które mają wyjątkowe, symboliczne znaczenie : **pierścień** oznacza władzę i autorytet, **szata** obrazuje usprawiedliwienie (poczucie godności, akceptacji i uniewinnienia), **sandały** są symbolem wolności. Naturalnym kolejnym etapem, następującym po szczerej pokucie (metanoja – nawrócenie, diametralna zmiana postawy i myślenia o 180 stopni), a zarazem jej biblijną konsekwencją była wielka radość z powodu odnalezienia się tego, który zaginął. Ta historia to wspaniała, wręcz modelowa ilustracja życia Kościoła, szczerej pokuty grzesznika oraz reakcji Kościoła i Boga na ludzki grzech. Tych kilkanaście zdań to tak naprawdę obraz Kościoła „w pigułce”, który pokazuje upadek człowieka, jego powrót do Boga oraz postawę i reakcję kochającego Ojca. Pokazuje prawdziwą pokutę i związane z nią pokorne przyjęcie darowanego z łaski przebaczenia, a co za tym idzie także usprawiedliwienia i wywyższenia, zakończonego powrotem człowieka, nawróconego ze złej drogi do społeczności z Bogiem, który pełen jest radosnej celebracji tego faktu. Jest jednak na tym monolocie jedna szkaradna rysa. Nastawienie i mentalność niektórych chrześcijan może bardziej przypominać stanowisko brata syna marnotrawnego, niż postawę pełnego miłosierdzia Ojca z nieba, gdyż młodzieniec ten nie rozumiał, że to co należy do Ojca - należy również do niego. Ten szczerzy, ale pozbawiony miłości i poznania człowiek - nie potrafił radować się z powodu powrotu własnego brata, pomimo, że całe niebo się raduje z jednego nawróconego grzesznika. Nie umiał prawdziwie przebaczyć i darować usprawiedliwienia (uniewinnienia) temu, który szczerze z głębi serca pokutuje. Jakby tego jeszcze było mało - sam nie umiał ani korzystać, ani cieszyć się z przywilejów i dóbr, które jako syn miał do dyspozycji u swojego Ojca. Żył jak jeden z najemników, a nie jak dziedzic i spadkobierca; żył pod zakonem uczynków, osądzał bliźniego domagając się kary i sprawiedliwości dla winnego według zasady „oko za oko, ząb za ząb”. Takie myślenie w niczym nie przypomina nauczania i Ducha Nowego Przymierza, który przynosi usprawiedliwienie z powodu darowanej nam Łaski w Jezusie Chrystusie; pojmowanej jako niezasłużona dobroć na którą nie możemy ani zasłużyć ani zapracować. Chrześcijanie, tacy jak brat syna marnotrawnego nie potrafią prawdziwie radować się w Panu. Stary Zakon chce wystawić Bogu rachunek i zasłużyć na Jego akceptację proporcjonalnie do wykonanej pracy i oczekuje sprawiedliwej zapłaty za „pobożne życie”. Ma on jednak tą jedną paskudną wadę, że zawsze wpędza ludzi w sidła potępienia i poczucia winy. Potępienia dla samych siebie - gdy upadamy i pomimo czynionych wysiłków nie potrafimy sprostać wymogom, które są przed nami stawiane albo potępienia dla tych którzy grzeszą od których czujemy się lepsi, bardziej sprawiedliwi, gorsząc się ich występkami i przyjmując bardziej lub mniej świadomie postawę „faryzeusza” patrzącego z góry na zawstydzonego swoim grzechem „celnika”. Obie te postawy są złe i nie mogą być zaakceptowane przez Boga, gdyż ze swej istoty starotestamentowy „zakon uczynków”, zwany również „zakonem grzechu i śmierci” (pomimo swojej świętości) - zawsze sprowadza na człowieka potępienie. Taką ma po prostu naturę. Który zakon ma władzę nad twoim życiem : Nowotestamentowy zakon wiary i Ducha, czy starotestamentowy zakon uczynków ? Którą postawę reprezentujesz ? Od odpowiedzi na to pytanie zależy czy będziesz żył w poczuciu usprawiedliwienia i towarzyszącego mu pokoju i radości, czy będziesz ugiął się pod jarzmem potępienia siebie samego lub innych.

Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie. Bo zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, uwolnił cię od zakonu grzechu i śmierci. (Rzym. 8:1-2).

Wybierz Nowotestamentowy obraz Boga, przedstawionego jako kochający Ojciec. Wybierz model Kościoła, w którym prawdziwe przebaczenie grzechów idzie zawsze w parze z całkowitym usprawiedliwieniem, dzięki któremu jest możliwe (wręcz konieczne) radowanie się z darowanego miłosierdzia i niezasłużonej dobroci Ojca z nieba, otrzymanej w Jezusie Chrystusie.

Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarty, a ożył, zaginął, a odnalazł się. (Łuk. 15:32).

Gdy Bóg przebacza twoje grzechy, a przebaczenie to poprzedzone jest szczerą pokutą - to wówczas radość i wdzięczność, którą okazujemy z tego powodu nie jest opcją do wyboru lecz nakazem. Boże Słowo mówi wyraźnie, że należy się radować.

Radość z Pana naszą ostoją i siłą

W księdze Nehemiasza znajdujemy wspaniały opis religijnego zgromadzenia Izraelitów podczas Święta Namiotów. Historia ta dzieje się w połowie V wieku p.n.e. Izraelici po kilkudziesięciu latach niewoli powracają z Babilonu pokonanego przez Persów i ku swojemu wielkiemu zasmuceniu zastają Jerozolimę doszczętnie zniszczoną. Świątynia – ich duma i miejsce sprawowania kultu religijnego - znajduje się w gruzach. Ludność kraju została zdziesiątkowana, cały system państwowy jest w totalnej rozsypance. Izrael jest narodem podbitym, stał się perską prowincją z ograniczoną autonomią. Ludzie odczuwają dojmujący wstyd, rozumiejąc, że cała ta katastrofa wydarzyła się z powodu ich win i odejścia od Boga Jahwe.

W takiej oto sytuacji lud Boży budzi się z duchowego letargu i zaczyna pragnąć umocnienia i posilenia. Szuka porzuconego i zapomnianego światła Słowa Bożego. Izraelici przepelnieni wielką desperacją podejmują właściwą decyzję : pragną swoje życie ponownie oprzeć na Bożym Prawie, nadanym ich ojcom przez Mojżesza. Czytając Boże Słowo - lud powraca do źródeł swojego powołania. Pod wpływem słyszanego przesłania ludzie zaczynają płakać i pokutować, zdając sobie sprawę z jednej strony ze swoich grzechów (powodujących uczucie wstydu i porażki), a z drugiej strony z ich oczu płyną łzy wzruszenia, wywołane świadomością otrzymanego, niezasłużonego miłosierdzia. Boży lud, nawraca się do swojego żywego Boga i na nowo odkrywa swoje wspaniałe dziedzictwo. Pod przywództwem Ezdrasza i Nehemiasza Izrael postanowił odbudować zburzone mury Jerozolimy. Najpierw jednak był czas głoszenia Słowa Bożego, podczas którego cały naród, który ocalał był spragniony słuchania Słowa. (Neh. 8,1-2). Rzeczą niezwykłą było to, że Ezdrasz nauczał "od samego świtu, aż do południa" (Neh. 8,3) - a nikt nie odczuwał zmęczenia. Co ciekawe, słowa odczytywane przy Bramie Wodnej w Jerozolimie nie były wcale „super atrakcyjnym kazaniem”, okraszonym ciekawymi świadectwami i żartami wygłaszanymi z elokwencją oraz w stylu godnym niektórych współczesnych kaznodziejów - Ezdrasz po prostu czytał Boże Słowo, które spragniony lud chłonał. Trudno więc się dziwić, że przy tak pokornej postawie chwała Pana zstąpiła z wielką siłą, co wywołało spontaniczną reakcję uwielbienia ze strony ludu Izraelskiego : "A cały lud, podniósłszy swoje ręce odpowiedział: Amen, Amen" (Neh. 8,6). Izraelici ukorzyli się szczerze przed Bogiem, którego w bezmyślny sposób porzucili : "(...) skłonili swoje głowy i oddali Panu pokłon z twarzami zwróconymi ku ziemi" (Neh. 8,6) Była to prawdziwa, głęboka pokuta podobna do powrotu syna mamotravnego do swego Ojca. Tylko taka postawa owocuje szczerym żalem, wyznaniem swoich grzechów, postanowieniem poprawy i powrotu do społeczności z kochającym Bogiem "(...) .cały lud słuchając postanowień Zakonu, płakał" (Neh 8,9). Cóż za poruszająca scena : około 50 tys. ludzi płakało, kłękało, a nawet padało na twarz przed Bogiem żalując swoich grzechów. Czyż nie tak wygląda również czasami i nasza pokuta? Chwała Bogu za takich chrześcijan! Szkoda, że nie wszyscy tak to jednak pojmują : niektórzy chrześcijanie „wykarmieni” nauką o „taniej łasce” nie potrafią się nawet wstydzić, a co dopiero płakać przed obliczem Boga z powodu swoich grzechów. Jednak Bogu nie chodzi o to, by na tym etapie zakończyć ich edukację, gdyż Bóg nie akceptuje tzw. „półśrodków”. Nehemiasz i Ezdrasz zrobili z inspiracji Boga coś szczególnego : widząc szczerą pokutę Izraelitów ogłosili oni czas Bożego wybaczenia i usprawiedliwienia, którego naturalną konsekwencją było radowanie się w Panu z powodu okazanego im miłosierdzia.

Dzień dzisiejszy jest poświęcony Panu, waszemu Bogu, nie smućcie się i nie płaczcie; gdyż cały lud, słuchając postanowień Zakonu, płakał. I rzekł do nich: Idźcie, najedzcie się tłustego jadła i napijcie się słodkich napojów, udzielcie też tym, którzy nic nie przygotowali, gdyż dzień dzisiejszy jest poświęcony naszemu Panu; nie smućcie się, wszak radość z Pana jest waszą ostoją. [siłą - BG] (Neh. 8:9-10). Szczególnie mocne i wyjątkowo przydatne dla celów prowadzenia zwycięskiego stylu życia jest tłumaczenie końcówki tego wersetu tak jak podaje to [BG] : radość w Panu jest wasza siła .

Izraelici świętowali i radowali się przez kolejne siedem dni. *Rozszedł się więc cały lud, aby się najeść i napić... i urządzić wielką radosną uroczystość, gdyż zrozumieli słowa, które im podano.* (Neh. 8,12). Hebrajski zwrot przetłumaczony jako "radosna uroczystość" oznacza w tym wypadku coś głębszego, niż zwykłą cielesną radość : mowa jest tutaj o sytuacji, gdy człowiek jest pokrzepiony wewnętrznie, czuje prawdziwe duchowe „katharsis”, które manifestuje się jako "wesołość, szczęście, zabawa, zadowolenie oraz uwolnienie od poczucia winy i cierpienia duszy". Tak, jak życie rodzi się ze śmierci, a siła ze słabości - tak prawdziwa duchowa radość może wytrysnąć jak „źródło czystej wody na pustyni” tylko w sercach potrafiących unieść się przed Panem, w sercach, które odwróciły się od zwodniczego blasku grzesznego świata i zmieniły swoje priorytety, cele, motywy i wartości na te , które mają wartość przed Bogiem.

Interesujące jest to, że dopiero w takiej atmosferze radości i wolności - Bóg zaapelował do swojego ludu o całkowite oddzielenie się od obcoplemiennych kobiet i ponowne ofiarowanie swoich dziesięcin Bogu, na co Izraelici chętnie przystali. To przykład uniwersalnej zasady działania Boga w życiu człowieka widocznej również w Nowym Testamencie. Widzimy tutaj pewną prawidłowość i kolejność Bożego działania : najpierw Bóg objawia swoją miłość i

dobroć, a dopiero potem człowiek dotknięty Bożą łaską i miłosierdziem potrafi zdobyć się na akt wzajemności. Najpierw Jezus dokonał cudu wypełniając rybami łódź Piotra po nieudanych całonocnych połowach - a dopiero wtedy w akcie wdzięczności i podziwu poszedł za Chrystusem. Masz kłopot z dawaniem dziesięcin i naśladowaniem Jezusa? Przypuszczalnie tylko w niewielkim stopniu znasz Jezusa jako pełnego mocy Pana i Króla, zbyt rzadko głęboko pokutujesz i masz kłopot z przyjęciem biblijnego usprawiedliwienia i wszystkich kosztownych obietnic darowanych ci w Chrystusie. Mało wzięłeś, dlatego mało dajesz.

Możemy się z tej historii dużo nauczyć. Wiele osób w kościele nie potrafi przyjąć Bożego przebaczenia, a jeszcze więcej chrześcijan ma problem z przyjęciem usprawiedliwienia darowanego z łaski przez wiarę w odkupieńcze dzieło Jezusa. Niektórzy nie potrafią również przebaczyć samym sobie, pomimo, że Bóg im przebaczył.

Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości. (1 Jan. 1:9).

Brak umiejętności przebaczenia sobie, innym i szukania osobistego przebaczenia u Boga z powodu popełnionych przez nas grzechów - to poważny błąd, a nawet grzech, który jest bardzo brzemienny w skutkach. Jak po równi pochyłej prowadzi on człowieka do nieuchronnej katastrofy duchowej. Jest również prawdziwą tragedią, gdy nie potrafimy połączyć pokuty z radością otrzymanego w jej wyniku przebaczenia i usprawiedliwienia. Prawdziwe usprawiedliwienie to poczucie uniewinnienia i akceptacji ze strony Boga, świadomość duchowej czystości, tak jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli. To świadomość, że możemy przychodzić bez poczucia winy przed oblicze Ojca w niebie, który wita nas z uśmiechem i zadowoleniem. Naturalną konsekwencją takiego duchowego stanu jest obecność radości i pokoju w sercu, dzięki którym równocześnie otrzymujemy siłę do zwycięskiego życia i pokonywania grzechu. Radość w Panu jest naszą siłą, a tylko osoby silne potrafią zwyciężać. Właśnie dlatego diabłu tak mocno zależy, aby Boży lud okraść z radości w Panu. Słabego człowieka można bardzo łatwo pokonać lub przynajmniej uczynić bezużytecznym i bezowocnym, bo słabi ludzie nigdy nie potrafią pomagać innym, gdyż sami oczekują pomocy. Z pustego nawet Salomon nie należy - okłamany i zwiedziony człowiek wpada w pułapkę wroga i w ten właśnie sposób błędne koło się zamyka.

Tylko szczere uniżenie się przed Bogiem, połączone z wyznaniem grzechów jest jedynym źródłem wszelkiej radości w Jezusie. Bez pokuty i przyjęcia usprawiedliwienia nie może być mowy o odczuwaniu prawdziwej, duchowej radości w Panu.

Tylko, gdy szczerze pokutujesz - Bóg na pewno ci przebacza, czego konsekwencją jest darowanie nam usprawiedliwienia i prawa do powrotu do społeczności z Nim. Naszą reakcją na taką postawę kochającego Ojca z nieba może być tylko okazanie radości i wdzięczności, które są następstwem prawdziwego chodzenia w światłości. Wiara zawsze zgadza się z Bogiem i ufa, że kochający Bóg zawsze mówi prawdę i dotrzymuje danego nam słowa.

Duchowa walka toczy się o najwyższą stawkę : o porażkę lub zwycięstwo. Radość daje siłę zarówno ciału jak i ludzkiemu duchowi, a z powodu braku radości nasza siła stopniowo maleje i topi się jak lód poddany wpływowi ciepłych promieni słońca. Słaby chrześcijanin nie jest żadnym przeciwnikiem dla atakujących go sił ciemności i jego nieuchronna klęska jest tylko kwestią czasu. Jest tak pewna jak to, że po nocy przychodzi dzień. Diabeł jest inteligentnym i przebiegłym duchem, dobrze wie jak może pokonać kogoś silniejszego od siebie - ma w tym tysiące lat praktyki. Jeśli nie może pokonać go chrześcijanina w otwartej walce - wówczas zmienia taktykę i zaczyna posługiwać się fortelem, prowadzącym pozbawienia wierzącego mocy. Kusi go do grzechu, zarzuca troskami, wabi miłością do świata i dopiero, gdy osłabiony chrześcijanin traci radość w Panu - wróg rusza do frontalnego ataku. Jego strategia została bardzo jasno zobrazowana w historii upadku Samsona, który po zakochaniu się w zdradzieckiej Dalilii, najpierw został pozbawiony przez „Judasza w spódnicy” źródła swojej siły, a dopiero potem wrogowie otwarcie zaatakowali i doprowadzili go do upadku. Naszą siłą jest radość w Panu i nigdy nie pozwólmy się z niej okraść. Pielęgnujmy ją jak najdelikatniejszy kwiat i pilnujmy jak przysłowiowego oka w głowie. To właśnie także w niej tkwi źródło naszej siły duchowej.

Co należy zrobić żeby ugasić płonące ognisko ? Najwyczejajniej nic. Nie trzeba używać wody, ani nawet specjalistycznej gaśnicy - wystarczy, tylko przestać dokładać drewno i podsycać ogień. Podobnie jak przygasłe ognisko nie jest wstanie odstraszyć podkradających się wilków, podobnie i chrześcijanin, pozbawiony radości i pokoju w sercu - nie jest w stanie na dłuższą metę stawiać oporu atakom sił ciemności.

Co należy zrobić żeby utracić radość w Panu? Wystarczy być lekkomyślnym jak Ezaw, wystarczy igrać z grzechem i przestać pokutować, wystarczy zaakceptować atakujące nas egoistyczne troski lub zacząć identyfikować się z celami i wartościami grzesznego świata. A wszystko to odbędzie się kosztem utraty pierwszej miłości do Jezusa Chrystusa i kosztem szukania Pana w swej komorze modlitwy.

Radowanie się w Panu stylem chrześcijańskiego życia.

Pozytywne nastawienie do życia, nad którym czuwa kochający Bóg (poprzez odrzucenie grzesznego narzekania i egoistycznego rozczulania się nad sobą), ufność i wiara w Boże obietnice oraz radowanie się z każdego przejawu Bożego błogosławieństwa (wdzięczność) nie są opcją „do wyboru”, której można dokonać w zależności od zaistniałej sytuacji. Nie jest to również ulotne, eteryczne uczucie przyjemnego zadowolenia, pojawiające się tylko w chwilach szczególnie sprzyjających okoliczności - lecz podjęta dobrowolnie (w oparciu o akt naszej wolnej woli) decyzja, aby być poddanym i posłusznym nakazowi Bożego Słowa. Dlaczego tak ma być? Ponieważ Bóg mi to nakazuje, więc jestem Mu posłuszny. Radowanie się w Panu jest wyraźnym przykazaniem - podobnie jak nakaz bycia pełnym Ducha Świętego czy nakaz głoszenia ewangelii o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Niektórzy chrześcijanie traktują poważnie jedynie przykazania dekalogu, nadając im szczególną rangę. Takie myślenie wyrządza jednak wiele szkody dziełu budowania Królestwa Bożego. Dlaczego przykazanie „nie kradnij”, czy „nie cudzołóż” ma być ważniejsze od przykazania posłuszeństwa innym nakazom Bożego Słowa? Dlaczego mają być one ważniejsze od nakazu bycia poddanym prowadzeniu Ducha Świętego, trwaniu w modlitwach i postach, pomaganiu bliźniemu, okazywaniu gościnności, nie opuszczaniu wspólnych zebrań czy nakazowi bycia pokornym i poddanym Bogu? Kto dał nam prawo lekceważenia jednoznacznych nakazów np. „*nie bójcie się*” lub „*nie troszczcie się*” i nadawania im statusu tzw. „drobnych uchybień” lub delikatnych sugestii danych nam jedynie pod rozwagę? Z tych „drobnych niedociągnięć” niektórzy wierzący nawet nie pokutują, traktując je jako coś zupełnie normalnego - zwykłą ludzką słabość, którą spokojnie można zaakceptować i „przymknąć na nią oko” z powodu jej „małej szkodliwości”. Tak naprawdę są to bardzo ważne nowotestamentowe jednoznaczne przykazania, które nie mogą być traktowane w sposób opcjonalny. Musimy je koniecznie zaakceptować, przyjmując do wiadomości i wprowadzić do naszego codziennego życia, bez szukania usprawiedliwień i wymówek. Zwłaszcza, że gra toczy się o wysoką stawkę, którą jest otrzymanie lub utrata Bożego błogosławieństwa. Tu nie może być miejsca na czyjekolwiek „widzimi się”. Tu jest miejsce tylko na Boży punkt widzenia.

Radowanie się w Panu powinno być postawą naszego serca i stylem życia, niezależnym od nawet najbardziej niesprzyjających okoliczności zewnętrznych. Radość w Panu jest nam przykazana, podobnie jak chrześcijańska miłość agape, która rozlewa się na sprawiedliwych i niesprawiedliwych; która kocha nie tylko tych, którzy nas kochają - lecz potrafi przebaczać i obdarzać dobrem nawet tych, którzy czynią nam zło i wyrządzają krzywdę. To „zobowiązanie do kochania” bez względu na traktowanie nas przez innych. Na podobnych zasadach funkcjonuje też chrześcijańska radość. I w żadnym razie nie możemy pójść na kompromis, polegający na akceptowaniu radości w sercu chrześcijanina tylko na poziomie możliwości „cielesnego człowieka”, pojawiającej się jedynie w chwilach sukcesów, wzlotów, dobrego samopoczucia fizycznego, pozytywnych doznań estetycznych lub „duchowych uniesień”. Taka ograniczona, „duszeowna” radość funkcjonuje jedynie na poziomie duszy i jest osiągalna nawet dla nieodrodzonych duchowo ludzi w świecie, gdyż bazuje przede wszystkim na emocjach, wywołanych przez sprzyjające okoliczności zewnętrzne. Radość duchowa natomiast nie zależy od fizycznej czy materialnej „prosperity”, ani też od stanu naszych uczuć - jej źródłem nie jest wygrana na loterii, awans w pracy, brak kłopotów, uznanie w oczach ludzi, czy nawet sukcesy w służbie duchowej dla Pana. Podstawą i powodem radości w Panu jest przede wszystkim nasza społeczność z Jezusem Chrystusem, przebaczenie grzechów i fakt, że nasze imiona są zapisane w księdze żywota Baranka.

Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane. (Łuk. 10,20).

W ten sposób Jezus chciał nam powiedzieć : „Nie radujcie się z przekazanego wam autorytetu duchowego, ani niech źródłem waszej radości nie będą sprawy ziemskie lecz radujcie się z waszego dziedzictwa, które czeka na was w niebie”. Jak widać radość w Panu jest dostępna dla każdego nowonarodzonego chrześcijanina.

Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż obłókł mnie w szaty zbawienia, przydział mi płaszczem sprawiedliwości jak oblubieńca, który wkłada zawój jak kapłan, i jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty. (Izaj. 61,10).

Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia. (Hab. 3,18).

Radość w Panu odznacza się więc przede wszystkim wdzięcznością za Boże miłosierdzie (darowane grzechy) oraz za łaskę i każdą z obietnic, darowanych nam w Jezusie Chrystusie. Mamy radować się z obietnic dotyczących naszego życia duchowego, z Bożego przebaczenia, usprawiedliwienia, usynowienia, obietnicy zmartwychwstania i życia wiecznego w Jezusie Chrystusie. Tak więc motywem, fundamentem, a zarazem główną cechą charakteryzującą radość w Panu jest wdzięczność.

Na naszą radość w Panu mają wpływ dwa wzajemnie uzupełniające się czynniki :

Czynnik ludzki którym jest świadoma i dobrowolna postawa człowieka, wdzięcznego za darowane mu z łaski zbawienie, pozycję oraz wszystkie obietnice darowane w Jezusie Chrystusie. Człowiek to duch, który ma duszę (myśli , uczucia i wolę) i mieszka w ciele. U podstaw wspomnianej postawy nie leży „kaprys” zależnych od okoliczności zmiennych uczuć, czy myśli – lecz pełna wiary stanowcza decyzja woli, koniecznie poddanej wewnętrznemu człowiekowi - odrodzonemu ludzkiemu duchowi. To właśnie ludzki duch, wspomagany przez mieszkającego w nim Duch Świętego powinien narzucać ton przyjmowanej przez nas postawie i ogłaszać za psalmistą : „*duszo moja raduj się w Panu*”. *Taka decyzja jest* stylem życia, stanowczym postanowieniem bycia wdzięcznym i radosnym w Panu, bez względu na panujące wokół okoliczności. Bez względu na nastroje panujące w duszy. Jeśli pozwolisz aby w twoim umyśle zakorzeniły się złe myśli, to jest tylko kwestią czasu kiedy zmienią się na gorsze twoje emocje. Pesymistyczne myśli wspomagane przez negatywne uczucia z łatwością nakłonią twoją wolę do złego uczynku. Nie musi się jednak tak stać. Wszystko zależy komu dasz dojść do głosu.

Czynnik Boży, którym jest owoc Ducha Świętego.

Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, (Gal. 5,22).

Owoc Ducha jest wynikiem końcowym trwania w krzewie winnym – Jezusie. Dary i owoce dziedziczymy z łaski Bożej przez wiarę, dzięki posłuszeństwu Bożemu Słowu. Nie „wyprodukujemy” owocu Ducha Świętego przez własne starania i wysiłki. Owoc powstaje dzięki trwaniu latorośli w krzewie, jego powstawanie to proces rozciągnięty w czasie. Jest on zależny od naszej postawy (pokora, wiara, posłuszeństwo), zajmowanego miejsca i pozycji duchowej w ciele Chrystusa (dziecko Boże namaszczone Duchem Świętym) a nie od wysiłków i ludzkich starań. Właściwą postawą jest *szukanie najpierw Bożego Królestwa i jego sprawiedliwości*, a nie zaspokojenia ziemskich potrzeb.

Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie (...) Jeśli przykazań moich przestrzegacie będziecie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego. To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna. (Jan. 15,5 -7,10-11). Fundamentem prawdziwej duchowej radości jest ustawiczne trwanie w społeczności z Jezusem Chrystusem. Absolutnie nic nie jest tego w stanie zastąpić.

A społeczność nasza jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem. A to piszemy, aby radość nasza była pełna. 1 Jan. 1:3-4. Radość wypływa ze społeczności. Jezus pokazał nam drogę do osiągnięcia sukcesu. Poświęcał wiele godzin na indywidualną modlitwę i trwanie w relacji z Ojcem.

Jezus w czasie swojego pobytu na ziemi w ludzkim ciele był poddany wszystkim negatywny wpływom, jakim jest poddany każdy normalny człowiek. Jest rzeczą niezwykle ciekawą, że namaszczenie Duchem Świętym (oprócz nadprzyrodzonej mocy) - skutkowało również objawianiem się szczególnych owoców Ducha np. miłości, pokoju, wstrzeźliwości, radości. Ojciec z nieba namaścił swojego jedyne Syna „olejkiem wesela” To naprawdę niesamowite słowo! Zwykle myśląc o Jezusie wyobrażamy sobie jedynie smutnego męczennika, któremu pojawia się z powodu duchowego boju krwawy pot na czole; wyobrażamy sobie ubiczowanego człowieka, wiszącego na krzyżu. Te

prawdziwe sceny z życia naszego Pana stanowią jedynie mały fragment Jego ziemskiego życia. Koniecznie pamiętajmy również o namaszczeniu Go „olejkiem wesela”, o głębokiej miłości i nadprzyrodzonym pokoju, które były obecne w Jego codziennym życiu i służbie.

Tron twój, o Boże, na wieki wieków, Berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a zniechęciłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkiem wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. (Hebr. 1, 8-9)

Te dwa współdziałające ze sobą czynniki : postawa człowieka i owoc Ducha wzajemnie się uzupełniają; współlistnieją w przykładowej duchowej symbiozie i co ważne podkreślenia nie mogą działać niezależnie od siebie. Nie jest możliwe, aby owoce Ducha Świętego pojawiły się bez wiary i posłuszeństwa Bożym przykazaniom, bez osobistej społeczności z Jezusem i bez postawy wdzięczności za zbawienie. Osoby narzekające, pozbawione wiary w Boże obietnice, które nie potrafią chwalić Boga - nie będą nigdy uczestnikami prawdziwej radości Bożej, inspirowanej przez Ducha Świętego. Tak, jak nie można połączyć wody i oleju - tak jest rzeczą nierealną, by osoby narzekające, nieposłuszne, żyjące pod kontrolą strachu i trosk - mogły bez pokuty i poddania się Bogu, doświadczyć radości pochodzącej od Ducha Świętego.

Chrześcijańscy „niedowiarkowie” i osoby ze skłonnościami do narzekania i zaspokajania swoich cielesnych pragnień mają przed sobą tylko jedną, jakże smutną perspektywę : porażkę, a czasami nawet duchową śmierć, której doświadczyli błądzący przez czterdzieści lat po bezdrożach Pustyni cielesni Izraelici, którym nigdy nie dane było doświadczyć wspaniałości duchowego Kanaanu. Jedyną szansą jest zmiana postawy na pełną wiary i wdzięczności, którą pomimo złych okoliczności prezentowali pełni Ducha uczniowie Jezusa. Właśnie dlatego było możliwe, by apostołowie Paweł i Syłas pomimo ubiczowania, zakucia w dyby i uwięzienia w ciemnych, zimnych lochach - potrafili radośnie chwalić swojego Boga.

Wraz z nimi wystąpił też przeciwko nim tłum, a pretorzy, zdartszy z nich szaty, kazali ich siec różgami. A gdy im wiele razy zadali, wrzucili ich do więzienia i nakazali stróżowi więziennemu, aby ich bacznie strzegł. Ten, otrzymawszy taki rozkaz, wtrącił ich do wewnętrznego lochu, a nogi ich zakuł w dyby. A około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im. (Dz.Ap. 16, 22-25).

To niebywale, aby z krwawiącymi ranami na plecach, świadomością ludzkiej nienawiści i doświadczonej w brutalny sposób niesprawiedliwości, siedząc zakutym w cuchnącym i zimnym więzieniu (pozbawionym komputera, TV satelitarnej i prawa do trzech posiłków dziennie jak we współczesnych „luksusowych” zakładach karnych) - zdobyć się na śpiew dla Bożej chwały.

Ideę takiego pojmowania życia z Bogiem widzimy już w Starym Testamencie. Prezentował ją bogobojny Józef sprzedany przez braci do Egiptu, Daniel wrzucony do lwiej jamy, Dawid prześladowany przez zazdrosnego Saula, dotknięty uciskiem prorok Habakuk oraz wielu innych Bożych ludzi:

Gdy to usłyszałem, struchlało moje ciało, na wieść o tym drgnęły moje wargi (...) Zadrżałem przed dniem utrapienia, który nadchodzi na lud, na lud, który mnie uciska. Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu, a na winoroślach nie ma gron. Zawodzi drzewo oliwne, a rola nie dostarcza pożywienia. W ogrodzeniu nie ma owiec, a w oborach nie ma bydła. Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia. Wszchemogący Pan jest moją mocą, Sprawia, że moje nogi są chyże jak nogi łań, i pozwala mi kroczyć po wyżynach. (Hab. 3, 16-19).

Dlaczego uciskany prorok był w stanie zachować postawę wdzięczności i radości? Dlatego, że podstawą jego radości nie były sprawy ziemskie, lecz społeczność z Bogiem, pełnym mocy i nieograniczonych możliwości.

Znaczenie osobistego przykładu

Duchowa odwaga do głoszenia ewangelii i znoszenia prześladowań oraz radość były cechami charakterystycznymi pierwszych chrześcijan.

(...) przywoławszy apostołów, kazali ich wychłostać, zabronili im mówić w imieniu Jezusa i zwolnili ich. A oni odchodzili sprzed oblicza Rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego. (Dz.Ap. 5, 40-41; 13,52).

Radujemy się pomimo spotykających nas prześladowań, ponieważ żyjemy nadzieją zmartwychwstania i otrzymania nagrody od Pana.

Błogosławieni będziecie, (prawdziwie szczęśliwymi będziecie) gdy ludzie was nienawidzić będą i gdy was wyłączą, i lżyć was będą, i gdy imieniem waszym pomiatać będą jako bezecnym z powodu Syna Człowieczego. Radujcie i weselcie się w tym dniu; oto bowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak samo bowiem czynili prorokom ojcowie ich. (Łuk. 6, 22-23).

Jakże ogromny kontrast widnieje pomiędzy postawą pierwszych uczniów, a wieloma współczesnymi chrześcijanami, walczącymi o swoje prawa i rozczulającymi się z powodu złego potraktowania ich przez innych. Możemy się zawsze radować z tego, że Bóg towarzyszy nam w naszych cierpieniach. Nie służymy jakiemuś odległemu czy obojętnemu na naszą sytuację Bogu, który siedząc wygodnie na tronie w niebie potrafi jedynie moralizować i wymagać posłuszeństwa. W żadnym razie nie wolno nam ulegać „duchowej krótkowzroczności” i na wszystko należy patrzeć z perspektywy wieczności. Musimy skoncentrować się na ostatecznym rezultacie naszej ziemskiej pielgrzymki. Tak jak wylewający litry potu na setkach treningów sportowiec, marzący o zdobyciu medalu na Igrzyskach Olimpijskich - tak chrześcijanin jako żołnierz Chrystusa - powstrzymuje się od rzeczy cielesnych i grzesznych, *nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia* (1Kor.9,24-27; 2Tym.2,4) znosząc próby, doświadczenia i prześladowania by w konsekwencji odziedziczyć życie wieczne i nagrodę od Pana.

A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli. Albowiem sądzę, że utrapienia terażniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. (Rzym. 8,17-18).

Jeśli chcemy być uwielbionymi, jak Chrystus - musimy umieć pokonywać cierpienia, które życie każdego dnia rzuca nam pod nogi. Nie ma innej drogi „na skróty”. Co może być naszą największą przeszkodą w osiągnięciu tego celu? Nasza cielesność i ubieganie się o ludzką chwałę; umiłowanie tego świata, z którym identyfikują się niektórzy chrześcijanie poprzez miłość i zaangażowanie serca w sprawy ziemskie. Traktują oni świat jak własną ojczyznę, a troski o sprawy ziemskie oraz zabieganie o złoto i ludzką chwałę Babilonu poprzez światowy system wartości, celów i motywów - staje się ich sidłem. Właśnie o tym pisze Paweł w trzecim rozdziale listu do Filipian, zanim w kategorię nakazuje w kolejnym, czwartym rozdziale aby zawsze radować się w Panu :

Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwałą to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich. Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa. (Filip. 3, 18-20).

Przeciwieństwem wiary, wdzięczności, radości i odwagi są niewiara, narzekanie, smutek, strach, zniechęcenie czy grzeszne egoistyczne rozczulanie się nad sobą, połączone z wręcz obsesyjną walką o pozycję i nienaruszalne osobiste prawa. Często stają się one w dzisiejszym kościele „antyreklamą” dla Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Klótnie i spory oraz narzekanie, połączone z egoistyczną walką o własne prawa i pozycję powodują rozłamy i odszczepieństwo. To duchowe „dreny” wysysające z chrześcijan Bożą radość; to zachowania i postawy, które odstraszą niewierzących od Chrystusa i Jego Słowa.

Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś. (Jan. 17, 21).

Człowiek wielkoduszny, potrafiący przebaczać i błogosławić tych, którzy go skrzywdzili - zawsze zachowa radość w sercu oraz jedność z innymi członkami ciała Chrystusa, dzięki czemu świat będzie miał szansę uwierzyć w dzieło Jezusa dokonane na Golgocie.

Przygnębiony chrześcijanin jest zaprzeczeniem Ewangelii i z całą pewnością bardzo lichą jej rekomendacją. To my i nasze codzienne życie stanowimy „piątą ewangelię”, którą przede wszystkim czytają ludzie, zanim zdecydują się na przeczytanie pozostałych czterech Ewangelii. Ludzie w świecie z pasją opowiadają o obejrzanych filmach czy meczach piłkarskich. Potrafią jak małe dzieci krzyknąć i skakać z radości tylko dlatego, że piłka wpadła pomiędzy dwa słupki i poprzeczkę. Są pełni entuzjazmu, pragnąc dzielić się tym ze wszystkimi. W przeciwieństwie do nich, wielu chrześcijan robi wrażenie ciągle zatroskanych, przygnębionych czy nawet nieszczęśliwych. Mają miny średniowiecznych mnichów. W efekcie wielu ludzi utraciło w ogóle

zainteresowanie Bogiem i chrześcijaństwem. Jesteśmy zobowiązani do zachęcania swoją postawą innych, by zechcieli żyć tak jak my. Jest to możliwe tylko w przypadku, gdy Królestwo Boże będzie się manifestowało w naszym życiu.

*Albowiem **Królestwo Boże**, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym.* . Bo kto w tym służy Chrystusowi, miły jest Bogu i przyjemny ludziom. (Rzym. 14, 17-18). Ostatecznym celem naszego życia jest wejście do radości Pana swego i spędzenie wieczności z Panem. (Mat.25, 14-30). Trudno wyobrazić sobie niebo jako miejsce smutku i nostalgii. Jeśli brakuje ci pokoju, duchowej radości i usprawiedliwienia (poczucia akceptacji i uniewinnienia) to musisz bardzo poważnie zastanowić się nad poziomem swojego życia duchowego oraz miejscem i znaczeniem Królestwa Bożego w twoim życiu. Standardem poselstwa głoszonego przez Jezusa, a potem apostołów i pierwszy kościół mówiącego o Królestwie Niebieskim - było zwiastowanie o przebaczeniu grzechów w Jezusie Chrystusie oraz uzdrawianie chorych i wyganianie demonów. (Mat.12,18; Ł.9,11; 10,9). Były to zewnętrzne formy manifestacji obecności Królestwa Niebieskiego na ziemi. Wewnętrzną manifestacją obecności tego Królestwa w sercach wierzących powinny być koniecznie sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym. Niezwykle ważny jest końcowy efekt oddziaływania tego Królestwa na innych, gdyż Pismo mówi, że tylko tacy wyznawcy Jezusa naprawdę podobają się Bogu i ludziom. (w.18) Zastanów się nad tym bardzo głęboko.

Należy stanowczo podkreślić, że atrybuty Królestwa Jezusa Chrystusa w niczym nie są związane z rzeczami ziemskimi reprezentowanymi przez *pokarm i napój*, symbolizującymi wartości królestwa tego świata. Obecność Bożego Królestwa oznacza przede wszystkim panowanie i władzę króla, Jezusa Chrystusa - w każdej dziedzinie naszego życia. Tylko wtedy mają sens słowa wypowiedane przez miliony ludzi każdego dnia : *Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja*, zawarte w Modlitwie Pańskiej i to pod warunkiem ,że rzeczywiście zgadzamy się ze znaczeniem tych słów i ich wpływem na nasze życie. W przeciwnym razie są to jedynie nic nie znaczące, puste slogany. Trudno się więc dziwić, że (pomimo zanoszenia modlitw z prośbą o nadejście Królestwa Bożego) – brak jest jakiegokolwiek wewnętrznej manifestacji jego obecności. Ludzie pozostają w poczuciu potępienia, smutku i chronicznego braku pokoju. Skoro radość, której szukamy jest nierozłącznym elementem Bożego Królestwa obecnego w sercu chrześcijanina - to koniecznie musimy wziąć sobie do serca nakaz Pana Jezusa, który dał swoim uczniom, aby najpierw szukali Królestwa Niebieskiego i jego sprawiedliwości, a reszta będzie im dodana. Słowo „najpierw” nie pozostawia żadnych złudzeń co do priorytetów, jakimi powinniśmy kierować się w naszym życiu : prawo do prawdziwej duchowej radości mają tylko ci, którzy szczerze pragną i szukają Boga, stawiając Go na pierwszym miejscu w swoim życiu. Są to ci, którzy potrafią rozkoszować się Panem (Ps.37,4); kochają i traktują absolutnie priorytetowo zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Niech się rozweselą i rozradują w tobie Wszyscy, którzy cię szukają; Niechaj ci, którzy miłują zbawienie twoje, Mówią zawsze: Wielki jest Pan! (Ps. 40, 17).

Nie jest również rzeczą przypadku kolejność atrybutów Królestwa Jezusa w naszych sercach wymieniona w liście do Rzymian (14,17). Pierwsza wymieniona jest tutaj sprawiedliwość,(czystość, poczucie akceptacji i niewinności), a dopiero później jako jej „efekt końcowy” pojawia się radość i duchowy pokój w sercu. Bez poddania życia Jezusowi i zaprowadzenia w nim sprawiedliwości nie jest możliwe abyśmy odziedziczyli pokój i radość.

Ale sprawiedliwi radują się i cieszą przed Bogiem, I weselą się radośnie! (Ps. 68,4).

Wyznaj swoje grzechy i staraj się z całej siły je porzucić, zmieniając równocześnie myślenie na ten temat. Spójrz na grzech z Bożej perspektywy : Bóg nienawidzi grzechu, a wielu chrześcijan go w głębi serca lubi, toleruje a nawet usprawiedliwia. Trudno się więc dziwić, że pomimo wyznawania grzechów ciągle do nich powracają. Czy wierzysz w usprawiedliwienie w Chrystusie przez wiarę w dzieło Golgoty? Czy potrafisz szczerze wyznać swoje grzechy przyjmując przebaczenie i usprawiedliwienie? Jeśli tak, to raduj się w Panu każdego dnia. A może masz z tym kłopot? Może idąc śladami Jezusa potrzebujesz chwycić do ręki powróż i wyrzucić „przekupniów” ze świątyni Ducha Świętego, którą jest twoje ciało. Ciało walczy przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, jesteśmy wezwani, by *składać swoje ciała jako ofiary żywe, święte, miłe Bogu, bo taka winna być duchowa służba nasza.* (Rz.12,1). Nikt tego nie zrobi za ciebie - diabłu należy dawać odpór w duchowej walce, stojąc przyodzianym w duchową zbroję opisaną w Liście do Efezjan 6. Metoda walki z naszą cielesnością jest zupełnie inna. Istnieje tu tylko jedna skuteczna droga : nasza cielesność musi zostać przez nas w sposób bezkompromisowy ukrzyżowana i umartwiona. Bóg nie chwyci cię za rękę, gdy za dużo

jesz, ani nie wyłączy twojego komputera lub TV, gdy oglądasz to, co niszczy twoje duchowe życie i zasmuca Ducha Świętego. Okaż posłuszeństwo Bogu i ukrzyżuj to, co cielesne jest w twoich członkach.

Ale umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony (1 Kor. 9, 27).

Zapowiedzią Królestwa Niebieskiego, manifestującego się w imieniu Jezusa Chrystusa była obietnica wylania Ducha Świętego, którego zbawienny wpływ został w prorocy sposób jasno objawiony już w księdze Izajasza, na około 600 lat przed narodzeniem Jezusa.

Duch Wszechmocnego, Pana nade - mną, gdyż Pan namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę; posłał mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie. Abym ogłosił rok łaski Pana i dzień pomsty naszego Boga, abym pocieszył wszystkich zasmuconych. Abym dał płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty żałobnej, pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. (Izaj. 61, 1-3).

Czy ten sam Duch działa w twoim życiu? Jeśli tak, to będzie manifestował się poprzez poczucie duchowej wolności, pociechę, radość i pieśń pochwalną obecną na twoich ustach każdego dnia, bez względu na nawet najbardziej niesprzyjające okoliczności. Motywem każdej pieśni pochwalnej inspirowanej przez Ducha Bożego powinny być duchowa radość i wdzięczność wypływająca z głębi serca. Podejmowanie prób oddawania chwały Bogu bez poczucia radości i wdzięczności, przypomina próbę wyruszenia w podróż samochodem pozbawionym silnika i kół. W takich przypadkach mamy do czynienia jedynie ze śpiewem religijnych pieśni, a nie oddawaniem Bogu chwały.

Obecność Ducha Świętego jest rozpoznawalna także po darach, którymi obdarza On swój Kościół i po owocach, których listy są wyszczególnione w (Rz.12,5-8; 1Kor.12,1-11; Gal.5,22). Osobę pełną Ducha rozpoznasz także po tym co mówi (Ef.5.18-19; 1Kor.14,3-4). Trudno oczekiwać żeby osoby narzekające i wypowiadające słowa pełne strachu, troski i niewiary były pełne Ducha Bożego.

Pewna chrześcijanka, znana z ponuractwa i narzekania nie chciała nawet na łożu śmierci wybaczyć osobie, do której żywiła wielką urazę. Wówczas pastor powiedział jej : „Musisz wybaczyć i pojednać się, gdyż będziesz w niebie razem z tą osobą”. „O nie!” – zawołała zdesperowana staruszka - Jezus powiedział : „W domu Ojca mojego jest wiele mieszkań”, ja będę w innym mieszkaniu niż ona!”. Trzeba być wyjątkowo zatwardziałym człowiekiem, by nawet w takim momencie opierać się Bożym przykazaniom.

Czy radowanie się w Panu pomimo różnych, czasami bardzo złych okoliczności - jest naturalną zdolnością dzieci Bożych? Absolutnie nie! Musimy się tego uczyć przez wiarę i posłuszeństwo Bożemu Słowu oraz otwarcie się na działanie Ducha Świętego, którego owocem jest radość. Również w przypadku głoszenia Ewangelii (której zwiastowania wielu się boi a nawet wstydzi) – owocem jest radość w sercu.

Błogosławiony lud, który umie się radować (Ps.89,16).

Jak widać nie każdy to potrafi, zależy to od wiary i posłuszeństwa Bożemu nakazowi; od życiowych priorytetów i zmiany myślenia, a nie od okoliczności i stanu uczuć. Zależy od otwarcia się na obecność Ducha Świętego w naszym codziennym życiu, którego owocem jest radość.

Radosne oddawanie chały i uwielbienia

Bóg oczekuje, że Jego lud będzie przychodził przed Jego oblicze z chwałą i uwielbieniem. Chwałę oddajemy Bogu poprzez radość i wdzięczność w sercu. Bez nich jakakolwiek pieśń prezentowana nawet przez najwspanialszy chór - jest jedynie zwykłym śpiewem, a nie oddawaniem Bogu chwały. Podstawą jest postawa serca, pełna poddania i miłości oraz właściwa motywacja, której przyświeca pragnienie wypełnienia woli Bożej i chęć wywyższenia ponad wszystko Jezusa, a nie aranżacja utworów, ilość decybeli, poprawność techniczna wykonania danego utworu lub wyeksponowanie samego siebie.

Wszystko wskazuje na to, że uwielbienie, które podoba się Panu opiera się na dwóch filarach : radości i wdzięczności. Potwierdzenie tej tezy możemy odnaleźć między innymi w Psalmach (Ps.149,2-5; 147,7; 132,9; 118,24-28; 105,3).

Służcie Panu z radością, Przychodźcie przed oblicze jego z weselem! Wiedźcie, że Pan jest Bogiem! On nas uczynił i do niego należymy, Myśmy ludem jego i trzodą pastwiska jego. Wejździe w bramy jego z dziękczynieniem, W przedsionki jego z pieśnią chwały! Wystawiajcie go, błogosławcie imieniu jego! (Ps. 100, 2-4).

Zasadniczo wyróżniamy dwa style oddawania Bogu chwały. Pierwszy (według klucza majorowego - skala durowa) charakteryzuje się radością, spontanicznością i wdzięcznością - pieśni są tu pełne życia, wiary i proklamacji zwycięstwa w Jezusie Chrystusie; mają zdecydowanie radosne brzmienie. Drugi styl opiera się na kluczu minorowym (skala molowa), w którym dominuje nostalgia, tęsknota, a czasami nawet smutek. Bardzo często taki rodzaj muzyki pojawia się w religiach wschodu, muzyce cygańskiej (romskiej) i niektórych utworach żydowskich (pieśni pokutne, zawierające prośby o pomoc i ratunek). Obecnie uznaje się, że skale molowe mają smutne brzmienie. Często w muzyce świeckiej możemy słyszeć zawodzący dźwięk gitar, imitujących do złudzenia brzmienie hinduskich sistar wspomaganych przez hałaśliwy łomot wybijanego taktu. Boża muzyka preferuje melodię, harmonię i takt, nawet jeśli czasami ma ostre, rockowe brzmienie. Sprawą nadrzędną są tu słowa śpiewanego tekstu, a nie styl muzyki. Muzyka najczęściej pełni rolę drugoplanową lub sama w sobie może być czymś neutralnym duchowo. Taki rodzaj muzyki (jeśli jest zbyt długo stosowany) może otworzyć drzwi do duchowej depresji, w przypadku osób o skłonnościach do melancholii, troski i rozczulania się nad sobą. Ten rodzaj muzyki jest pożyteczny tylko w niektórych, rzadkich chwilach naszego chrześcijańskiego życia, gdyż wzmacnia nasze tęskne modlitwy i pieśni o przebudzenie duchowe i wylanie Ducha Świętego. Wspomaga także pokutę i modlitwy, w których możemy (jak Dawid w jednym z Psalmów) zawołać z tęsknotą w głosie :

Nie odrzucaj mnie od oblicza swego / nie odbieraj mi swego Ducha świętego! Przywróć mi radość z wybawienia twego / wesprzyj mnie duchem ochoczym! (Ps. 51, 13-14).

Kiedy Dawid zgrzeszył - utracił Bożą radość i mogła być ona przywrócona jedynie poprzez szczerą pokutę. Dawid modlił się :

Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego. Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Obmyj mnie" (Ps. 51,4-5.9).

Właśnie w takich niesprzyjających okolicznościach modlił się Boży pomazaniec o odzyskanie tego, co utracił :

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia (Ps. 51,12 BT).

Wszystko wskazuje na to, że na tym rola tego rodzaju muzyki powinna się zakończyć.

Chrześcijanie pojednani z Bogiem, którzy doświadczają prawdziwego przebaczenia grzechów i związanego z nim poczucia usprawiedliwienia - powinni obowiązkowo chwalić Boga z radością, dokładnie według klucza majorowego „obowiązującego” w niebie.

Zmieniłeś skargę moją w taniec. Rozwiązałeś mój wór pokutny i przepasałeś mię radością (Ps. 30, 12). Po każdej szczerzej pokucie, w wyniku której ponownie nawracamy się do życia z Bogiem - powinno nastąpić przyjęcie Bożego usprawiedliwienia, które jest poczuciem całkowitego uniewinnienia, tak jakbyśmy nigdy nie zgrzeszyli. Możemy wtedy śmiało stanąć przed Bogiem, bez poczucia winy i potępienia. Brak przyjęcia usprawiedliwienia jest oznaką niewiary w Boże obietnice oraz sposobem na szukanie akceptacji u Boga nie z powodu wiary w ofiarę Chrystusa na krzyżu (który jest naszą sprawiedliwością) - lecz z powodu szukania akceptacji ze strony Boga w oparciu o nasze własne uczynki. Taka „religijna” mentalność, pozbawiona zrozumienia Bożej łaski i związanego z nią usprawiedliwienia z wiary - musi w nieunikniony sposób doprowadzić człowieka do życia w potępieniu. Czasami taka postawa może być spowodowana przyjmowaniem zarzutów, które podsuwa nam diabeł, nazwany trafnie *oskarżycielem braci*. (Obj.12,10). Jeśli szczerze pokutowałeś przed Bogiem, a nadal odczuwasz ataki pełnych potępienia, oskarżających cię myśli - to zgrom te myśli w imieniu Jezusa, poddając zgodnie z nakazem Pisma Świętego wszelką myśl w posłuszeństwo Chrystusowi. Zaczynj z odwagą ogłaszać swoje usprawiedliwienie w Chrystusie, cytując odpowiednie wersety Nowego Testamentu. Osoby o depresyjnym skłonnościach powinny obowiązkowo (jako antidotum) - stosować głównie pieśni chwały i pełne radości i

wdzięczności modlitwy, zamiast preferowania smętnych modlitw zawierających prawie same prośby dotyczące głównie osobistego życia, które zdradzają egoizm i niezdrowe rozczulanie się nad sobą osoby modlącej się.

Niebo na ziemi

Żyjąc na ziemi, jako pielgrzymi podążający do niebiańskiej ojczyzny - powinniśmy we właściwy sposób reprezentować naszego Pana i Jego Królestwo. Smutek, nostalgia oraz życie w troskach i zniechęceniu nie są właściwą reklamą nieba. Pokutne lub tęsknie brzmiące pieśni powinny być jedynie właściwie wykorzystywanym dodatkiem, a nie (obowiązującym w życiu osobistym i zbiorowym) głównym stylem słuchanej i śpiewanej muzyki. W niebie znika wszelka tęsknota i ból, tam zostanie otarta wszelka łza. (Obj.7.9-17).

I usłyszałem jakby głos licznego tłumu i jakby szum wielu wód, i jakby huk potężnych grzmotów, które mówiły: Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz, Wszechmogący, objął panowanie. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpiło wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się. (Obj. 19, 6-7).

W sercu każdego człowieka jest pustka „na kształt Boga”. Jeśli nie wypełni jej pokój i radość zbawienia w Jezusie Chrystusie, to z pewnością taki człowiek będzie próbował wypełnić ją jakimiś grzesznymi substytutami. Czasami może to być niegroźnie wyglądający pracoholizm, niewinne czasochłonne hobby lub bezproduktywne marnowanie czasu na oglądanie TV. Czasami są to jednak groźne i wyniszczające nałogi, których lista jest niesłychanie długa (np. alkoholizm, seksoholizm, nikotynizm,) Jedyłą „duchową szczepionką” na te dolegliwości jest obecność Królestwa Bożego w naszych sercach, którego oznakami są radość, pokój i poczucie usprawiedliwienia przed Bogiem. To właśnie dlatego diabłu tak bardzo zależy na pozbawieniu nas radości w Panu, gdyż bez niej słabniemy duchowo i staniemy się łatwym łupem jego duchowych ataków. Samson potrafił samodzielnie pokonać całą armię wroga, ale zmęczony i zniechęcony długotrwałym narzekaniem Dalilii - wyjawił jej w końcu sekret swojej siły i został pozbawiony źródła swojego namaszczenia. Smutek, troski, strach i narzekanie to duchowi złodzieje, którzy dokonują codziennie skutecznego zamachu na namaszczonych chrześcijan.

Szczęście po chrześcijańsku

Radość i optymistyczne nastawienie do życia, nawet w obliczu kłopotów jest kluczem do dobrego samopoczucia, chęci do działania, a nawet do uzdrowienia naszych ciał.

„Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem; lecz przygnębiony duch wysusza ciało.” Przep. 17:22

„Miłe słowa są jak plaster miodu, słodczą dla duszy i lekarstwem dla ciała.” Przep. 16:24. *Radość w Panu jest naszą siłą*, dlatego wróg ze wszystkich sił próbuje nas okraść z tego drogiego skarbu, rozumiejąc, że osłabieni będziemy bezowocnym i łatwym do pokonania przeciwnikiem.

Kolejnym, bardzo istotnym czynnikiem warunkującym utrzymanie radości jest przyjęcie postawy zadowolenia z tego co posiadamy. Chciwość, zazdrość i porównywanie się z innymi zabijają wszelką radość.

„ A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie”. Filip. 4:11-13

Powyższe spostrzeżenia potwierdza jednoznacznie współczesna nauka.

„Hormonami szczęścia” produkowanymi przez mózg (neuropeptydy) są :

Endorfiny i Serotonina – To hormony dające poczucie szczęścia, łagodzące ból. Ich poziom jest w dużej mierze zależny od nas samych.

Naukowcy stwierdzili, że należy całym sercem kochać innych i pozwalać się dotykać i przytulać.(oczywiście bez nadużyć na tle seksualnym!!!) Dotyczy to przede wszystkim osób najbliższych (rodzice, współmałżonek) Malutkie dzieci pozbawione przytulania i więzi z osobami bliskimi (szczególnie na skutek długotrwałego zerwania kontaktu z matką), pomimo zapewnienia im innych niezbędnych warunków do życia w postaci wyżywienia i odzieży bardzo szybko

wpadają w szpony choroby sieroczej. Powodem tych zaburzeń lub zahamowań w rozwoju psychicznym, a nawet fizycznym dzieci jest przede wszystkim brak obecności emocjonalnej oraz fizycznej: braku ciepła, dotyku, pieszczot, przytulania, głaskania itp. Jeśli choroba pojawi się we wczesnym dzieciństwie (do dwóch lat), to bez pomocy ze strony Boga skutki mogą być trudno odwracalne. Objawami są: nadmierne lub niedostateczne (oziębłość) poczucie winy oraz znaczne osłabienie lub brak umiejętności nawiązywania i utrzymania emocjonalnych więzi oraz bujanie się. W wieku dorosłym takie osoby borykają się również z bardzo silną potrzebą więzi emocjonalnych i ogromnym strachem przed bliskością, pragnieniem silnych bodźców emocjonalnych, oziębłością, egoizmem, wyuczoną bezradnością, zanizowaną empatią lub jej brakiem. Często takie osoby zasilają szeregi bezdomnych. Wysoki procent takich dzieci wchodzi w konflikt z prawem.

Uregulowane i satysfakcjonujące życie seksualne zwiększa poziom wymienionych powyżej hormonów nawet o 200%. Biblia w Nowym Testamencie podaje obojgu małżonkom w tej materii wyraźne i jednoznaczne wskazówki „*Nie strońcie od współżycia z sobą, chyba za wspólną zgodą, aby się oddać modlitwie, a potem znowu podejmujcie współżycie*” 1Kor.7,5 Seks powinien być naturalnym źródłem dostarczającym zadowolenia i przyjemności, a nie tylko sposobem na „zaludnianie ziemi”. Prokreacja nie jest sednem, ale jedynie jednym z celów życia intymnego. Małżonkowie powinni zgodnie z własnym sumieniem i przekonaniem w sercu zdecydować o ilości swoich dzieci. Antykoncepcja jest sprawą sumienia. (Zabronione są środki wczesnoporonne i oczywiście aborcja) Udana życie intymne buduje i cementuje więzi, daje poczucie bliskości, spełnienia i miłości. Dodatkowo poprzez reakcje hormonalną dostarcza sił witalnych. Daje również ujście naturalnym popędom seksualnym, dzięki czemu zmniejszamy prawdopodobieństwo popełnienia zdrady małżeńskiej i redukujemy poziom pokus na tle seksualnym. „*Lepiej wstąpić w stan małżeński niż gorzeć*” 1Kor.7,9.

Poziom tych hormonów jest również wyższy u osób, które często się śmieją, tańczą, (chwalenie i uwielbianie Pana !!!) są w ciąży oraz potrafią się zrelaksować (składanie trosk na Pana !!!).

„*Gdyż tak mówi Wszechmocny, Pan, Święty Izraelski: Jeżeli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc; lecz wy nie chcieliście*”. Iz 30,15: 1Król.19,12. Składanie trosk na Pana, czekanie na Boga, rozważanie i kontemplacja Słowa Bożego, to zalecane przez Boga stanowiska zapewniające Bożemu ludowi radość i pokój. Jak widać szczególnie uprzywilejowaną grupą są chrześcijanie, którzy dodatkowo oprócz przyjmowania właściwej postawy życiowej mogą liczyć na stałą obecność Ducha Świętego w postaci nadprzyrodzonego pokoju, radości i miłości.

Zastanów się jaki styl chwalenia Boga praktykujesz? Smutno-powściągliwy z miną znudzonego niewdzięcznika, czy entuzjastyczno-radosny, z oczami płonącymi blaskiem miłości do Jezusa? Tańczysz i radośnie płaszysz przed Panem jak Dawid, czy wygłaszasz pozbawione żarliwości, pełne melancholii i smutku religijne monologi gdzieś w stronę rozmytego we mgłę, eterycznego i bliżej nie określonego, „bezosobowego” Boga. Pomyśl jak często się uśmiechasz? Podobno szlachectwo zobowiązuje. Tym bardziej więc status dziecka Bożego. Jesteś odkupionym dzieckiem Króla. Darowano ci winy. Twoje imię jest zapisane w księdze żywota Baranka. To wspaniały powód do radości. Życie w smutku i depresji nie jest wolą Boga. Codziennie drenują i okradają miliony chrześcijan z poczucia szczęścia. Okazywanie wdzięczności jest nakazem Słowa, a nie jedną z wielu możliwych opcji. Szczęście jest w dużym stopniu w twoich rękach. Nie pozwól się okradać!

Dopamina i fenyloetyloamina – Mają bardzo duży wpływ na nasze samopoczucie i odczuwanie przyjemności. (euforia i zadowolenie czy chandra i smutek). Pobudzają nas do działania. Najwięcej tych substancji jest u zakochanych i osób uprawiających sporty ekstremalne (do sportów ekstremalnych nie zachęcam). Krótko mówiąc u ludzi całkowicie zaangażowanych w realizację swoich pasji i życiowych zamiłowań. Faza zakochania się w innym człowieku zwykle dosyć szybko mija. Po czasie ślepej i bezkrytycznej fascynacji najczęściej zaczynamy dostrzegać również wady swoich partnerów. W świecie stosunkowo rzadko zakochanie przekształca się w dojrzałą miłość. Inaczej jest z naszą pierwszą miłością do Pana Jezusa. Biblia zachęca nas do ciągłego odnawiania i pielęgnowania pierwszej miłości do Zbawiciela, pełnej fascynacji, tęsknoty i duchowego oddania. Obj.2,4. Jezusem nie można się rozczarować, ani znudzić. Nasz Pan nie ma wad. Ma jedynie jeszcze przez wielu chrześcijan nie do końca odkryte pokłady swojej ogromnej miłości. Dzięki

trwaniu w modlitwie i otwieraniu się na działanie Ducha Świętego każdego dnia mamy możliwość poznawania coraz lepiej wielkość Jego miłości. (wysokość, głębokość, długość i szerokość miłości Chrystusa – Ef.3,17-19.)

Jak widać hormony szczęścia są wytwarzane u ludzi bezgranicznie zafascynowanych kimś lub całkowicie zaangażowanych i oddanych czemuś. Krótko mówiąc u ludzi, którzy idą na całość. Dla których Pan Jezus jest pasją i najwyższą wartością. Drogi bracie i siostrzo. Kochaj Boga z całego serca. Zrezygnuj ze swojego egocentryzmu. Bądźmy gotów do podejmowania ryzyka wiary dla swojego Boga. Idźmy za Panem w 100%, nie godząc się na żadne kompromisy. Wypełniamy Jego wolę nawet w sytuacjach, gdy będzie to bardzo kosztowne lub ryzykowne. Zupełnie jak to miało miejsce w przypadku Piotra, który zaryzykował wyjście z łodzi w czasie szalejącej wokół nawałnicy. Zapewne wygodne siedzenie w łodzi jest dużo bezpieczniejsze, ale na pewno nie przynosi tylu wrażeń i poczucia szczęścia, co chodzenie po wodzie. Każdy osobiście musi wybrać jaki styl chrześcijaństwa preferuje. Albo chcemy prowadzić życie pełne religijnego marazmu, albo angażujemy się w duchową przygodę opartą na miłości do Pana i chodzeniu w Duchu Świętym. Jest to styl życia z wiary, często pozornie ryzykowny, dla wielu nawet szalony, ale na pewno satysfakcjonujący i dający wspaniałe uczucie szczęścia i spełnienia. Wybór należy do każdego z nas. Chcę być głupcem dla Chrystusa. Czyim głupcem jesteś ty? Chcę poświęcać się dla Pana. Dla kogo lub czego ty się poświęcasz?

Właściwa perspektywa - radość w cierpieniu

Punkt widzenia zależy zawsze od „miejsca siedzenia”. Nasze postrzeganie zależy od perspektywy, z jakiej spoglądamy na dany problem. Pesymizm i optymizm to postawy serca, które człowiek sam wybiera. Podobnie jest też z Bożą radością, która jest postawą i wyborem, gdyż pochodzi z wnętrza człowieka wierzącego i nie powinna być zależna od okoliczności. Postawy te są „zaraźliwe” i stopniowo udzielają się innym osobom. Tak jak odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza, tak narzekanie osoby, z którą masz kontakt z pewnością będzie miało negatywny wpływ na twoje samopoczucie. Zasada ta na szczęście działa również i w przeciwnym kierunku. Nasza wiara, odwaga i radość dodaje otuchy sercom zniechęconym i wystraszonej. Na każdą sprawę można spojrzeć zupełnie w różny sposób : jedna osoba (pełna rozczarowania i niezadowolenia) widzi „tylko” pół szklanki pustej, podczas gdy inna (minimalizuje problem) - dostrzega z zadowoleniem szklankę wypełnioną „aż” do połowy. Dobrze ilustruje to zagadnienie historia pewnego misjonarza napadniętego przez bandytów. Ten pobożny człowiek, gdy ochłonął z wrażeń spowodowanego nieprzyjemnym zajściem - ukląkł i zaniósł szczerą modlitwę do Boga : *Drogi Panie tak bardzo ci dziękuję, że dopiero pierwszy raz zostałem okradziony.* Po chwili dodał: *Bardzo Ci dziękuję, że tylko połowę mi zabrali .* Gdy jeszcze moment stał przed Bożym obliczem wyszeptał ze wzruszeniem w głosie: *Tak bardzo ci dziękuję, że tylko mnie okradli, a przecież mogli mnie zabić.* W końcu ze łzami w oczach dodał: *Dziękuję mój Boże, że dajesz mi siły do świętego życia; dziękuję, że to nie ja byłem złodziejem.* Kochany bracie, droga siostrzo - czy potrafisz okazywać wdzięczność i radość z małych rzeczy? Czy umiesz dziękować za chleb powszedni? Jeśli nie, to jest rzeczą mało prawdopodobną abyś potrafił/a radować się w obliczu ucisków i kłopotów, zgodnie z zaleceniem apostoła Pawła :

(...) Dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się (radujemy się) nadzieją chwały Bożej. A nie tylko to, chlubimy się (radujemy się) też z ucisków, wiedząc, że ucisk wywołuje cierpliwość. (Rzym. 5, 2-3).

Nadzieja w Chrystusie, oparta na Bożych obietnicach jest podstawą radości, niezależnej od okoliczności. Dodatkowo możemy mieć radość ponieważ Bóg ma swój cel do zrealizowania w każdej sytuacji, która nas spotyka. Greckie słowo tłumaczone tutaj jako *ucisk* oznacza również *ból i cierpienie*, czyli krótko mówiąc – wszystko to, co nas stresuje, a czasami nawet przeraża. Niekiedy chrześcijanie naiwnie marzą, że drogą do radości i prawdziwego szczęścia jest pozbycie się problemów, ale tak naprawdę nigdy nie pozbędziemy się wyzwań, prześladowań, prób, doświadczeń oraz obciążeń, wynikających z walki duchowej z siłami ciemności. Radość to umiejętność czerpania zadowolenia i satysfakcji z tego co przynosi życie, pomimo atakujących nas przeciwności. Nie polega ona na braku kłopotów i cierpienia, lecz na żywej obecności Jezusa Chrystusa w naszych sercach, na intymnej społeczności z Panem

dzięki działaniu Ducha Świętego. Oczywiście mówiąc o radości w cierpieniach i prześladowaniach - nie mówimy tu o udawaniu i sztucznych uśmiechach. Nie chodzi w żadnym razie o obłudę i „chrześcijańskie aktorstwo”. Nikt nie oczekuje również od nas zaprzeczania i wypierania z naszej świadomości realności problemów, które nas spotykają. Apostoł Paweł nie namawia nas do masochizmu i uszlachetniającego duszę umartwiania i „znęcania się” nad samym sobą. Jest swoistym nieporozumieniem, gdy niektórzy chrześcijanie ulegają duchowemu zwiedzeniu i na wzór średniowiecznych ascetów - wpadają w sidła „kompleksu męczennika”. Nieszczęśnicy ci myślą, że im więcej cierpią i im więcej się smucą - tym wyższy osiągają poziom duchowej dojrzałości i świętości. Czasami cierpią z powodu grzechów, których się dopuścili lub niewiary i nieposłuszeństwa, a jedynym lekarstwem na tą dolegliwość jest tylko szczerą pokutą. Innym razem cierpienie spowodowane jest atakiem sił ciemności, którym chrześcijanie powinni dać odpór, zamiast je akceptować. Mamy umieć radować się w uciskach, a nie z powodu problemów i ucisków i jest to zasadnicza różnica. Mamy radować się pomimo ucisków, być „ponad” nimi. Jak to w ogóle możliwe? Wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą, że mądry Bóg czuwa nad nimi, że ma doskonały plan i cel dla ich życia. Często droga do tego celu jest wyboista, i usłana kolczastymi różami prowadzi przez uciski i ból, który nas zmienia, „szlifuje” nasze cielesne charaktery i uczy posłuszeństwa Bogu. Jest to droga, której celem jest dorosięcie do duchowej dojrzałości i upodobnienie się do Jezusa Chrystusa. Tylko takie cierpienie uszlachetnia, ma sens i tylko patrząc na nie z takiej perspektywy - nabierzemy chęci do pokonywania go. Staje się ono dla nas motywacją do wytrwania na Bożej drodze, na której wspiera nas łaska naszego Pana. Cierpienie może przynosić dobre owoce, jeśli tylko przyjmimy w stosunku do niego właściwą postawę. Narzekanie jest zawsze niszczące, natomiast dziękczynienie i radowanie się w Panu – wzmocni nas i podniesie. Uciski rodzą wytrwałość, a ta jest niezbędna do dziedziczenia Bożych obietnic. Wyjątkowo trafnie tę prawdę duchową wyjaśnił apostoł Jakub :

Poczytajcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie. Wiedząc, że doświadczenie wiary waszej sprawia wytrwałość. Wytrwałość zaś niech prowadzi do dzieła doskonałego, abyście byli doskonali i nienaganni, nie mający żadnych braków. (Jak. 1, 2-4).

Chrześcijanie mogą zachować w sercach radość nawet w trudnych momentach życia, ponieważ żyją nadzieją w Panu, emanują wdzięcznością za przebaczenie grzechów i miłość okazaną im w Jezusie Chrystusie przez dobrego Ojca z nieba. Staje się to możliwe jedynie dlatego, że Boży duchowy cel jest większy niż jakikolwiek inny ziemski problem.

Radość w Panu jest dla nas czymś zawsze dostępnym i nie powinna opuszczać wierzących nawet w czasie największego ucisku. (Flp.2, 17; 2Kor.7, 4; 1Tes.1, 6; Rz.12, 12).

Prawdziwi uczniowie radują się nawet w cierpieniu, jest to dowód ich społeczności z Panem. (Łk.6, 23; 1P.4, 13; Jk.1, 2; Rz.5, 2).

Właśnie dlatego apostołowie radowali się nawet po ubiczowaniu, a pierwsi chrześcijanie z pieśniami chwały na ustach - ginęli za wiarę na arenach Rzymu. Również my otrzymaliśmy wyraźne nakazy, aby radować się w doświadczeniach i próbach. (2Kor.7, 4; 8, 2; 12, 9; Jk.1, 2; 1P.1, :6) oraz w prześladowaniach z powodu naszej wiary w Chrystusa. (Mt.5, 11-12; Łk.6, 23; Dz.5 ,41; 2Kor, 7:4; 12, 10; Flp.2, 17; Kol. 1, 24; Hbr.10, 34; 1P.4, 13).

A nie tylko to, lecz chlubimy się (radujemy się) też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania. (Rzym. 5:11).

Inne tłumaczenia mówią , że radujemy się ponieważ staliśmy się Jego przyjaciółmi. Jest to dla nas wspaniała nowina – mamy zapewniony pokój z Bogiem przez Jezusa Syna Bożego. Mamy bezpośredni dostęp do miejsca najświętszego poza rozdartą zasłoną, w miejscu, w którym mógł przebywać tylko arcykapłan. Możemy bez poczucia winy stawać przed tronem wszechmocnego Boga wołając : „Abba, mój tatusiu, mój Ojciec”. Wszelkie próby i doświadczenia pozwalają nam nabrać odpowiedniego dystansu do błyskotek i oszukańczego uroku świata oraz lepiej zrozumieć i przyjąć duchowe skarby Bożego Królestwa, które otrzymaliśmy w Chrystusie.

Wytrwałość to sztuka radzenia sobie z presją; sztuka trwania na właściwym miejscu, pomimo przeciwności, a wszystko po to - by w przyszłości potrafić stawić czoła jeszcze większym wyzwaniom i umieć brać na siebie słabości i ułomności ludzi, potrzebujących pomocy. To zupełnie jak trening sportowca, w czasie którego kolejne obciążenia kształtują jego cechy motoryczne - a wszystko po to, by mógł pokonać jeszcze większe obciążenia i zdobyć wymarzoną nagrodę.

Naszą nagrodą jest Korona Żywota, obiecana nam od Pana w niebie i aby ten wymarzony cel osiągnąć - nasza wiara musi zostać wypróbowana w ogniu prób i doświadczeń.

Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. (1Ptr.1, 6-7).

Piotr (pragnąc zachęcić innych wierzących) pisze, że tylko na krótko bywamy zasmuceni przez niesprzyjające nam okoliczności i kłopoty. Musimy pamiętać, że po każdej, nawet najdłuższej nocy i ciemności - zawsze przychodzi dzień, a ostatnie słowo należy do naszego Boga. Nasz Pan zapewnia nam odpocznienie, radość i zwycięstwo nawet po długim i trudnym czasie wysiłku w służbie.

Ci, którzy siali ze łzami, Niech zbierają z radością! Kto wychodzi z płaczem, niosąc ziarno siewne, Będzie wracał z radością, niosąc snopy swoje. (Ps. 126,5-6).

Przechodzimy przez te zmagania w nadziei, że w rezultacie naszej wytrwałości - wszelki smutek zostanie pokonany i wszelka łza zostanie otarta. W końcu staniemy przed Panem i zamieszkamy w domu naszego Ojca, nastanie czas niczym nie zmaćonej radości i pokoju.

I wy teraz się smucicie, lecz znowu ujrzę was, i będzie się radowało serce wasze, a nikt nie odbierze wam radości waszej. (Jan 16,22).

I wrócą odkupieni przez Pana, i przybędą na Syjon z okrzykiem radości, a wieczna radość będzie nad ich głowami, dostąpią radości i wesela, zniknie smutnienie i wdychanie. (Izaj. 51,11).

Jak budować i zachować radość?

„Poziom radości” w Panu zależny jest od kilku czynników. Kluczowym jest stałe zachowywanie postawy wdzięczności wobec Boga, pomimo atakujących nas złych okoliczności. Zachowywanie postawy wdzięczności jest absolutnym priorytetem, z którym nierozłącznie związane jest oddawanie chwały Bogu. Brak wdzięczności jest grzechem powstrzymującym pojawienie się radości Bożej w naszych sercach.

Niezwykle ważna jest w tym względzie zmiana naszego myślenia i związana z tym zmiana priorytetów życiowych. To właśnie umysł jest głównym polem duchowej walki, to właśnie tu przebiega „pierwszy front” duchowego zmagania z każdą diabelską pokusą, która w konsekwencji jeśli jej się poddamy pozbawi nas Bożej radości. Przegrana lub wygrana zależy przede wszystkim od kontroli naszych myśli, które powinny być przez każdego chrześcijanina świadomie poddawane każdego dnia w posłuszeństwo Chrystusowi. Umysł zdrowy - to umysł kontrolowany. Sam fakt pojawienia się w naszym umyśle grzesznej myśli nie jest jeszcze grzechem, gdyż myśli same w sobie nie posiadają moralnej wartości. Niechciane myśli podsuwane przez wroga, z którymi się nie utożsamiamy i które odrzucamy - nie zostawiają po sobie śladu. Znaczenie mają tylko te myśli, które świadomie zatrzymujemy, lubimy, zgadzamy i identyfikujemy się z nimi. To one właśnie są ziarnem, z którego wyrasta grzech. Jest rzeczą naturalną, że umysł cielesny, nieprzemieniony przez Boże Słowo myśli o rzeczach cielesnych, a nie duchowych. *Zamyślenie ciała to śmierć.* Problem nie polega na chodzeniu do kina czy baru - lecz na myśleniu, pragnieniu i marzeniu o tym, co nie buduje odrodzonego ducha ludzkiego i nie podoba się Bogu. Jeśli zwyciężymy w sferze naszego umysłu to w konsekwencji zmienią się nasze uczucia, a to ostatecznie zaowocuje zmianą naszego postępowania. Tylko dobre drzewo wydaje dobre owoce, a nasze uczucia są owocem i jedynie wypadkową naszego myślenia. Cieleśni chrześcijanie w dużym stopniu bazują na swoich labilnych emocjach oraz uczynkach, zależnych od okoliczności zewnętrznych, a ludzie duchowi przywiązują w pierwszej kolejności szczególną uwagę do sfery myśli. Cieleśni chrześcijanie koncentrują całą swoją uwagę na bezskutecznych próbach zmiany swojego postępowania przy równoczesnym lekceważeniu i braku kontroli nad swoimi myślami. Trudno się więc dziwić, że ponoszą porażkę za porażką. Patrząc na życie przez pryzmat Bożego Słowa, wypełniającego nasz umysł - kontrolujemy własne uczucia i zapewniamy sobie tym samym zwycięstwo w uczynkach. Trzeba bardziej „być”, niż „robić”. Powinniśmy bezwzględnie skupić się na tym kim jesteśmy w Chrystusie,

jakie są nasze cele, wartości i priorytety; Zastanów się o czym myślisz i marzysz? To kim jesteś i o czy myślisz jest dużo ważniejsze od tego co robisz. Dlaczego? Dlatego, że to właśnie nasze myślenie ma największy wpływ na nasze postępowanie. To kim jestem (odkupione, kochane i usprawiedliwione dziecko Boże) i o czym myślę, determinuje całkowicie moje zachowanie. Jest dużo prawdy w powiedzeniu starożytnego myśliciela: *Myślę, więc jestem*. Zmiana myślenia, pewność swojej duchowej pozycji i nowej tożsamości w Jezusie jest podstawą duchowego sukcesu. *Być , albo nie być, oto jest pytanie* - pytanie na wagę zwycięstwa. Ważniejsze niż zdesperowany Hamlet mógł sobie zdawać sprawę. Dopiero ze świadomości bycia „kimś” w Chrystusie i związanej z tym zmiany myślenia wyrastają szanse na duchowy wzrost, rozwój i ostateczne zwycięstwo. Cieleśny umysł nie potrafi kochać Boga i radować się w Panu z jednej prostej przyczyny. Taką ma naturę. Ma inne cele i priorytety.

Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą. (Rzym. 8, 5-8).
Co zatem możemy zrobić z cielesnym umysłem, czy możemy w jakiś sposób „naprawić” lub zreformować? Jest tylko jedno wyjście : musimy koniecznie przemienić go w umysł Chrystusowy, poprzez zmianę naszego myślenia, w oparciu o przyjęcie prawd i obietnic Słowa Bożego.

Zmiana myślenia jest równoznaczna z *zewleczeniem z siebie starego człowieka*, a tym samym ze zmianą naszego postępowania. Tylko w efekcie zmiany myślenia jest możliwe przyobleczenie się w nowego człowieka.

Zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze. I odnowcie się w duchu umysłu waszego. A obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy. (Ef. 4, 2-24).

Pamiętaj, że najpierw musi nastąpić zmiana naszego myślenia, potem zmiana uczuć, a dopiero w efekcie tych zmian następuje zmiana naszych uczynków. Zapamiętaj dobrze tę kolejność. Nawet nie próbuj jej zmieniać. To właśnie dlatego natchniony Duchem Bożym apostoł Paweł zaraz po napomnieniu Filipian do radowania się w Panu (4,4) i składaniu trosk na Boga (4,6) nakazuje wierzącym zmianę ich myślenia :

Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie. Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. (Filip. 4, 6-8).

Zacznij uczyć się obietnic zawartych w Biblii na pamięć, często rozmyślaj o nich (medytuj) i o ich znaczeniu dla twojego osobistego życia. Na czym tak naprawdę polega medytowanie nad Bożym Słowem? Wystarczy zrozumieć na czym polega troszczenie się, które ma podobną naturę, ale negatywny obiekt swoich rozmyślań. Medytowanie to pilne skupianie swojej uwagi i intensywne rozmyślanie na temat konkretnej obietnicy lub prawdy biblijnej. Odważnie i zdecydowanie odrzucaj złe myśli w chwilach kuszenia i zastępuj je Bożym Słowem. Jezus nie dyskutował z szatanem, ani nie rozważał jego podstępnych propozycji, będąc kuszonym w czasie postu na pustyni ale natychmiast je odrzucał przeciwstawiając im Słowo Boże.

Pragniesz chodzić w Bożym odpocznieniu i prawdziwej duchowej radości? Jeśli tak, to koniecznie musisz złożyć swoje troski na Pana i zrobić wszystko, by „nakierować” swoje myśli na Boże obietnice darowane nam w Chrystusie. Musimy złożyć swe troski z wdzięcznością i zaufaniem, jak Abraham swojego ukochanego Izaaka, wyrażając szczerą wdzięczność Bogu za to, że okazuje nam swoją miłość, biorąc pod opiekę te cenne rzeczy, które Mu powierzamy. Bezpłodna Anna, która pomimo swojego pohańbienia ofiarowała w swojej pozbawionej egoizmu w modlitwie Bogu przez wiarę swoje jeszcze nienarodzone dziecko – w odpowiedzi na nią urodziła pomazańca Bożego, którym był Samuel. (1Sam.1.11-13).

Radość jest podstawową manifestacją Królestwa Bożego w sercu człowieka nowonarodzonego i aby ją pozyskać musimy koniecznie zastosować w swoim życiu napomnienie Jezusa , które przekazał swoim uczniom :

Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dostyc ma dzień swego utrapienia. (Ew.Mat. 6, 33-34).

Pytanie o miejsce Bożego Królestwa w naszym życiu, jest pytaniem o realność Jezusa i stopień manifestacji darów i owoców Ducha Świętego. Dla niektórych chrześcijan Kościół jest jedynie drogą do samorealizacji i zaspokojenia własnych, egoistycznych pragnień. Chrystus może być w ten sposób jedynie wykorzystywany, a nie uwielbiany. Jeśli szukasz Bożego Królestwa to musisz odpowiedzieć samemu sobie na pytanie czy stać cię na radykalizm i porzucenie letniości, na intensywne poświęcenie i całkowite, bezkompromisowe oddanie się Bogu? Czy potrafisz powiedzieć z wiarą w sercu : *Dla mnie życiem jest Chrystus. Nie żyję już ja, ale Chrystus we mnie.* Szukanie Jego Królestwa to umiejętność rozkoszowania się Panem, który zatroszczy się o nas i da nam to czego życzy sobie nasze serce. (Ps.37,4). Serce kochające Jezusa pragnie tego, czego pragnie Bóg. Nasza pierwsza miłość do Jezusa powinna być ważniejsza niż dobre uczynki i służba. Doskonale obrazuje tę duchową prawdę treść Psalmu 91.

Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go, Wywyższę go, bo zna imię moje. Wzywać mnie będzie, a Ja go wysłucham, Będę z nim w niedoli, Wyrwę go i wciąż obdarzę. Długim życiem nasycę go I ukażę mu zbawienie moje. (Ps. 91, 14-16). Radość, pokój i błogosławieństwo są jedynie „efektem ubocznym” miłowania Jezusa Chrystusa i poddania się z wiarą Bogu; źródłem prawdziwej i nieprzemijającej radości , która jest w stanie zapelnąć „pustkę na kształt Boga” istniejącą w duszy każdego człowieka - jest jedynie Bóg i jego odwieczne Słowo.

Rozkazy Pana są słuszne, rozweselają serce, Przykazanie Pana jest jasne, oświeca oczy. (Ps. 19, 9)

W nim bowiem raduje się serce nasze, Bo zaufaliśmy jego świętemu imieniu. (Ps. 33,21).

W gruncie rzeczy ta zasada jest wyjątkowo prosta : radujemy się z posiadania tego, co ma dla nas prawdziwą wartość. Trudno jest radować się w Panu, tym, którzy bardziej niż Boga kochają karierę, rzeczy materialne czy ludzką chwałę.

Jeżeli Wszechmocny będzie twoim złotem i srebrem pełnym połysku dla ciebie, wtedy Wszechmocny będzie twoją radością i podniesiesz ku Bogu swoje oblicze. (Job 22,25-26).

Kiedy modlimy się „przyjdź Królestwo Twoje” oczekujemy panowania Jezusa w każdej sferze naszego życia, jako Pana i Króla, a nie jedynie jako naszego Zbawiciela. Właśnie w taki sposób szukamy Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości i tylko wtedy zostaną nam dodane pozostałe błogosławieństwa, w tym i upragniona radość, także wszystko to, co potrzebujemy do życia i pobożności, zgodnie z wolą Bożą. Prawdziwego „poszukiwacza” Bożego Królestwa charakteryzuje pasja i głęboka tęsknota do osobistej i bardzo intymnej społeczności z Jezusem. Królestwo Niebieskie nie może być zredukowane jedynie do „poziomu przebaczenia grzechów”. W tej kwestii nie ma drogi na skróty To łatwy, a zarazem niezwykle trudny do spełnienia warunek. Łatwy - bo wystarczy z dziecięcą wiarą oddawać każdy dzień swojego życia w ręce kochającego Ojca w niebie i zarazem trudny - bo każdy z nas doświadczył trudu rezygnacji ze sprawiających nam przyjemność grzechów, pragnień i egoistycznych. Wymaga to wyjątkowej determinacji i postawienia Jezusa Chrystusa naprawdę, a nie tylko teoretycznie i „na niby” na I miejscu w naszym życiu. Trudne, bo wymaga okazania Chrystusowi miłości, oddania i bezwarunkowego posłuszeństwa jako Panu i Królowi, a nie jedynie potrzebnemu do przebaczenia naszych grzechów i zaspokajania codziennych egoistycznych potrzeb Zbawicielowi. Nie wolno nam umniejszać i redukować osoby Jezusa do poziomu, który nam odpowiada. Wszystko to po to, abyśmy mogli skutecznie modlić się w imieniu Jezusa Chrystusa do Ojca, w celu wypełnienia się Jego kosztownych obietnic.

Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. (Jan. 16:24).

Pójście za Panem Jezusem (pomimo darowanego nam z łaski zbawienia) wymaga od nas rezygnacji z rzeczy grzesznych i niezgodnych z Bożą wolą. Jest to jednak prawda, która okazuje się dla nas wyjątkowo korzystna. Pan obiecał, że jego uczniowie otrzymają w zamian dużo więcej.

Zaprawdę powiadam wam, że nie ma takiego, który by opuścił dom czy żonę, czy braci, czy rodziców, czy dzieci dla Królestwa Bożego. A nie otrzymał w zamian daleko więcej w czasie obecnym, a w świecie przyszłym żywota wiecznego. (Łuk. 18:29-30).

Wymogiem, który Pan kieruje do nas jest też koncentracja na dawaniu i służeniu innym. Paweł pisze w Liście do Koryntian, że ochotnych i radosnych dawców Bóg miłuje, zaspokajając z chęcią ich potrzeby materialne i duchowe (2

Kor.9,7). Idea ta nie jest niczym nowym w Biblii, widzimy ją bardzo mocno wyeksponowaną już w zaleceniach od Boga, które otrzymał dla Izraelitów Mojżesz :

Ochotnie będziesz mu dawał. a serce twoje nie będzie smutne, że mu dajesz, za to bowiem błogosławić ci będzie Pan, Bóg twój, w każdym twoim uczynku i w każdym twoim przedsięwzięciu. (5 Moj. 15:10) Jeśli chcesz być błogosławiony i pragniesz doświadczyć Bożej miłości i przychylności - zacznij hojnie dawać i pożyczać. Bądź wierny w dawaniu dziesięcin i wspieraniu ubogich i dołóż starań, by skutecznie dzielić się swoimi talentami i darami duchowymi w mocy Ducha Świętego, ku zbudowaniu Kościoła i zbawieniu ludzi, żyjących bez żywego Boga.

Ludzie smutni to często równocześnie egoiści, koncentrujący swoją uwagę na własnych kompleksach i niezaspokojonych potrzebach. To ludzie rozczulający się nad „rozlanym mlekiem” ich życia, nad porażkami i zranieniami, których doznali. Często chowają oni w sercu urazy i rozczarowanie, a czasami nawet nieprzebaczenie i gorycz - trucizny, które powoli, ale skutecznie zabijają ich życie duchowe i konsekwentnie ograbiają z radości i zadowolenia. Prawdziwa radość przychodzi, gdy chodząc w społeczności z Jezusem - odrywamy wzrok od siebie i zaczynamy pomagać innym. Jest to szczególnie widoczne w przypadku dzielenia się Ewangelią z innymi ludźmi, gdyż całe niebo się raduje z jednego grzesznika, który się upamięta. (Łuk.15,10). Te uniwersalne zasady Bożego Królestwa, stanowiące paliwo napędowe i prawdziwe źródło Bożej radości w naszych sercach - są całkowicie sprzeczne z wartościami kreowanymi przez świat. Zwycięstwo lub porażka jest w twoich rękach. Wszystko zależy komu uwierzysz. Wszystko zależy jaką skalę wartości akceptujesz i z jakimi priorytetami się identyfikujesz? Jeśli najważniejsze są dla ciebie pieniądze, pozycja społeczna, uznanie w oczach innych ludzi czy wygląd zewnętrzny - to chrześcijaństwo cię rozczaruje. Próby i doświadczenia bezlitośnie obnażą twój stan duchowy, powodując rozczarowania i oddalenie się od Boga. Jeśli jednak kochasz Jezusa i pragniesz podążać za swoim Zbawicielem - to przeciwności i kłopoty tylko cię wzmocnią i przybliżą do Chrystusa. Dokładnie według zasady: „Co cię nie zabije, to cię wzmocni.”

Problem smutku

Biblia wspomina o dwóch rodzajach smutku. Pierwszy to smutek Boży, spowodowany grzechem i wyrzutami sumienia, nakłaniający nas do upamiętania i nawrócenia się do Boga, w celu otrzymania przebaczenia i zbawienia. Drugi to smutek światowy, sprawiający zniechęcenie i potępienie, prowadzące ostatecznie do śmierci duchowej, a później fizycznej.

Teraz jednak cieszę się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony. Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć. (2 Kor. 7, 9-10).

Apostoł Paweł przestrzegał Koryntian, by nadmiar smutku nie pochłonął człowieka zbyt surowo ukaranego za popełnione grzechy, co mógłby ostatecznie wykorzystać szatan niszcząc go.

Tak, że przeciwnie, wy raczej powinniście przebaczyć mu i dodać otuchy, aby go przypadkiem nadmiar smutku nie pochłonął. (...) Dlatego proszę was, abyście postanowili okazać mu miłość (...). Aby nas szatan nie podszedł; jego zamysły bowiem są nam dobrze znane. (2 Kor. 2, 7-11).

Smutek utrzymujący się zbyt długo może być bardzo groźny dla życia duchowego chrześcijanina. Może przejść w fazę chroniczną, którą wykorzystają siły ciemności, wpędzające nieszczęśnika w depresję, a w konsekwencji w stan duchowej kontroli, a nawet demonicznej niewoli. Na początku ten stan duchowej, emocjonalnej i umysłowej ciemności może przejawiać się lekceważonym przez wielu, i wydawać by się mogło niegroźnym zniechęceniem, (zaniechanie wyglądu, zwątpienie w siebie, brak apetytu, bezsenność, smutek, uraza, nerwowość, niewdzięczność i niezadowolenie z Bożej woli). Zniechęcenie rozwija się jednak szybko w przygnębienie, (złość, apatia, hipochondria, poczucie samotności, smutek, rozpacz, narzekanie i złość z powodu Bożej woli), a później jeśli ktoś na to pozwoli w rozpacz (samoodrzucenie, zgorzkniałość, bierność, poczucie beznadziejności, niewiara i bunt przeciwko Bożej woli, myśli

samobójcze, schizofrenia). Korzeniem całego tego problemu jest brak koncentracji na Bożym celu, (skupianie uwagi na niewłaściwych rzeczach i tolerowanie złych myśli) grzeszne, egoistyczne rozczulanie się nad sobą oraz życie w strachu i troskach, demaskujących ukrywaną w sercu niewiarę. Z takiej postawy należy koniecznie pokutować i za wszelką cenę odwrócić się od niej. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby dzieci Boże lekcewały to, co nakazał im Pan podobnie jak to czynili ku własnej zgubie Izraelici, opisani w księdze Malachiasza :

Mówicie też: Ach! Jakież to mózół! i złościcie mnie - mówi Pan Zastępów - i przynosicie to, co zrabowane, kulawe, chore i ofiarujecie. Czy mam łaskawie przyjąć to z waszej ręki? - mówi Pan. (Mal. 1:13).

Ludzie ci robili łaskę Bogu, przychodząc przed Jego oblicze i składając Stwórcy Wszechświata ofiary, które zamiast być wyrazem wdzięczności i najwyższego szacunku poprzez oddawanie Panu tego co najlepsze, - wyrażały raczej lekceważenie i obojętność. Wielu współczesnych chrześcijan zachowuje się podobnie w czasie niedzielnych nabożeństw. Wyglądają na umęczonych i znudzonych, bardzo ciężko przychodzi im oddawanie Bogu chwały, wznoszenie rąk i śpiewanie radosnych pieśni, które traktują, jak wypełnianie religijnego obowiązku - zamiast wyjątkowego zaszczytu i przywileju. Stopień ich posłuszeństwa i oddania dla Boga zdradzają najczęściej ich finansowe ofiary, a raczej ich brak. Po czym poznajemy kto lub co jest naszym bogiem? Po tym komu składamy swoje ofiary: pochwalną czyli owoc naszych warg chwalać imię Pana – (Hebr.13,15), ofiarę żywą z naszych ciał (Rz.12,1) oraz ofiary finansowe w postaci dziesięcin i pomocy ofiarowanej potrzebującym (Hebr.13,16).

Smutek, który oskarża i potępia (ku śmierci) wywołuje narzekanie, ponuractwo i brak wdzięczności, doprowadzając w końcu chrześcijanina do upadku i zerwania relacji z Bogiem. Taki smutek wyjąławia człowieka wewnątrz i otwiera drzwi na inwazję chorób atakujących nasze ciała.

Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem; lecz przygnębiony duch wysusza ciało. (Przyp. 17, 22).

Jeśli więc pragniesz być zdrowy fizycznie i psychicznie -- koniecznie zacznij radować się w Panu, dziękując każdego dnia za zbawienie darowane ci w Chrystusie. Unikaj ludzi narzekających i zgorzkniałych, którzy swoją grzeszną postawą jak „gorzki korzeń rosnący w górę” zarażają i kalają innych. Wystrzegaj się smutku, którego powodem jest brak wdzięczności, troski i strach. Właśnie na nim bazuje diabeł – oskarżyciel braci. Między innymi z tego właśnie powodu tysiące Izraelitów pomarło na pustyni.

Jedynymi rodzajami smutku , które dopuszczał czasami do swojego serca apostoł Paweł był smutek z powodu upadków chrześcijan w grzech oraz smutek z powodu miłości do ginących dusz, które bez poznania Chrystusa idą prostą drogą na potępienie.

Mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała. (Rzym. 9, 2-3).

Właśnie z tego samego powodu płakał nad Jerozolimą Jezus Chrystus, która nie rozpoznała czasu swojego nawiedzenia.

Złodzieje naszej radości

- **Grzech**

Zawsze, gdy Izrael zwracał się ku grzechowi i bałwochwalstwu, Pan zabierał im radość :

I położę kres wszelkiemu jej weselu (Oz 2,13).

I sprawię, że zamilknie u nich głos radości i głos wesela (...). i cała ta ziemia stanie się rumowiskiem i pustkowiem (Jer. 25,10-11).

Zniknęła wszelka radość, wesele jest wygnane z ziemi. (Izaj.z 24,11).

Dawid pokutujący ze swoich grzechów wołał do Boga:

Przywróć mi radość z wybawienia twego I wesprzyj mnie duchem ochoczym! (Ps. 51:14).

Każdy grzech zasmuca Ducha Świętego, którego owocem jest radość. (Gal.5,22).

Tylko szczerą pokutą jest „przepustką” do przyjęcia darowanego nam z łaski przez wiarę usprawiedliwienia w Chrystusie, które dzięki świadomości uniewinnienia i akceptacji ze strony Boga daje nam radość w Panu.

Światłość wschodzi sprawiedliwemu I radość tym, którzy są prawego serca. Radujcie się sprawiedliwi w Panu I wystawiajcie święte imię jego! (Ps. 97,11-12)

- **Narzekanie i brak wdzięczności**

Są one jak trucizna powoli sącząca się do naszego duchowego krwiobieg, jak szkodliwy cholesterol osadzający się na ściankach naczyń krwionośnych. Jest tylko kwestią czasu kiedy doprowadzą nas one do duchowej choroby, a nawet śmierci. Musimy nauczyć się nazywać je po imieniu. Są one grzechami, u których podstaw leży niewiara oraz egoistyczna stara natura, żądna pieniędzy, władzy, wygody, szacunku i ludzkiej chwały. Do tych grzesznych pragnień odwołuje się szatan, podobnie jak to uczynił w ogrodzie Eden, gdzie kłamliwie, ale trzeba przyznać skutecznie wymalował obraz Boga jako kogoś, kto zachował jedynie dla siebie rzeczy najlepsze, kto ogranicza człowieka w zaspokojeniu potrzeb, wolności i szczęścia. Wróg skutecznie wzbudził poczucie niedosytu, zazdrości i pożądania, które (gdy pozostają niezaspokojone) wywołują postawę narzekania, a nawet frustracji. Pomimo upływu czasu taktyka naszego przeciwnika nic się nie zmieniła : najpierw ofiarą jego podstępного planu padli Adam i Ewa, później Izraelici, a dzisiaj na celowniku jesteś ty i ja. To właśnie na skutek szemrania i narzekania, poprzez które manifestuje się niewiara - naród izraelski ściągął na siebie tak często gniew Boży. Omawiając w Liście do Koryntian (10.1-11) powody porażki, którą był brak wejścia do Kanaanu - Paweł wymienia jako jedną z głównych przyczyn (oprócz pożądania, bałwochwalstwa, wszeteczeństwa i kuszenia Boga) - narzekanie.

I wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał sobie Bóg; ciała ich bowiem zastały pustynię (...) Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków. (1 Kor. 10:4-5,10-11).

Izraelici nie weszli do ziemi opływającej w mleko i w miód pomimo, że skałą która im towarzyszyła był Chrystus (1Kor.10,4). Jest to tragiczne, ale my możemy dziś uniknąć ich marnego losu - jeśli każdego dnia zamiast narzekania na współmałżonka, dzieci, marną pensję, kiepską pogodę, sytuację w kościele czy polityków postanowimy okazywać Bogu wdzięczność.

- **Troski**

Wiele prawdy jest w powiedzeniu, że „to co dobre jest wrogiem najlepszego”. Właśnie dlatego rzeczy same w sobie dobre lub z natury neutralne - mogą stać się przeszkodą i hamulcem w rozwoju duchowym, okradając nas skutecznie z radości i pokoju w Panu. Wszystko zależy czy to my czy Bóg trzymamy je w swoich rękach. Właśnie na tym polega siła i wyjątkowa skuteczność trosk i zmartwień - tych złodziei naszej radości. Po czym możemy poznać, że jesteśmy atakowani przez tego podstępного wroga? Spójrz na kilka charakterystycznych cech troski:

- ✓ Brak pełnej koncentracji na chwili obecnej

- ✓ Wybieganie myślami zbyt daleko do przodu (martwienie się)

Więc i wy nie pytajcie o to, co będziecie jeść i co będziecie pić, i nie martwcie się przedwcześnie. (nie wybiegajcie myślami za szybko do przodu) Tego wszystkiego bowiem ludy tego świata szukają; wie zaś Ojciec wasz, że tego potrzebujecie. Lecz szukajcie Królestwa jego, a tamto będzie wam dodane. (Łuk. 12, 29-31)

Nikt z nas nie wie, co czeka „za rogiem jutra”, możemy być pewni tylko jednego: Bóg będzie tam czekał na nas. Koniecznie zamień pełne obawy słowa „kiedyś”, „jutro” na słowa „teraz”, „dzisiaj”.

Tęsknota za „szczęściem” lansowanym w TV oraz pozbawione prawdziwych obietnic Bożych romantyczne oczekiwanie spełnienia ludzkich marzeń może również okazać się wielką duchową pułapką . Staraj się przede wszystkim myśleć o wykonaniu zadań, które zostały postawione przed tobą w dniu dzisiejszym. To na nich musisz skupić swoje myśli, energię i uwagę. „Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan więc radujmy się i weselmy”. Dzisiaj, a nie jutro, gdyż jutro nie należy do nas.

- A. Barkoci – Syci dni są tylko ci wierzący, którzy żyją teraźniejszością, a nie przeszłością, (sukcesy lub porażki, zranienia) ani przyszłością (niedościgłe marzenia lub troski i zmartwienia dnia jutrzejszego)

Bóg daje nam łaskę do pokonania przeciwności i trosk dnia dzisiejszego, ale nie daje nam na kredyt łaski do noszenia zmartwień i trosk dnia jutrzejszego. Troski dnia jutrzejszego są ponad nasze siły, bardzo szybko przeradzają się w niepokój, obawy i strach.

Podobnym zagrożeniem może być myślenie życzeniowe dotyczące naszej przyszłości np. „*jeśli kiedyś wygram dużą kwotę pieniędzy lub, gdy dostanę lepszą pracę, to zacznę dawać dziesięcinę do kościoła*”. Dobre intencje, przekładane na później są zupełnie bezwartościowe, jeśli nie zaczniemy ich wprowadzać w życie chociażby małutkimi krokami od zaraz. Właśnie do tego typu ludzi Jezus skierował słowa : „*Niedaleko jesteś od Bożego Królestwa*”. Cóż za tragedia! Mieć „trochę Jezusa” i być jedynie obok Bożego Królestwa.

- ✓ Brak zaangażowania całym swoim sercem w to, co aktualnie robimy
Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. (Łuk. 12:34). Nasze serce zawsze pozostaje przy obiekcie naszej miłości i troski. Powoduje to kłopoty z efektywnością naszej pracy i służby dla Pana. Troski potrafią wyjątkowo destrukcyjnie wpływać na nasze codzienne relacje z innymi ludźmi. Drenują naszą energię i siłę oraz wyraźnie obniżają efektywność naszej pracy.
- ✓ Duchowa rozterka, poczucie napięcia i wewnętrznego zamieszania.
To specyficzne poczucie duchowego rozdarcia i braku koncentracji może pojawiać się w każdej sferze naszego życia np. małżeńskiego i rodzinnego.
A żonaty troszczy się o sprawy tego świata, o to, jak by się podobać żonie. I żyje w rozterce (1 Kor. 7, 33-34)
- ✓ Brak duchowego odpocznienia w Jezusie.
Troski i zmartwienia okradają chrześcijan z Bożego pokoju, zatrzymują duchowy wzrost i pozbawiają naśladowców Jezusa owocu. Dobitnie obnaża naturę trosk podobieństwo o czworakiej roli porównujące troski do zaduszających wzrost ziarna groźnych cierni. (Łuk.8,14). Siostrami trosk są umiłowanie tego świata, ułuda bogactw i rozkosze życia występujące również pod postacią cierni (Mat.13,22).
Wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz także z płaczem mówię, postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Końcem ich jest zatracenie, bogiem ich jest brzuch, a chwają to, co jest ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich. (Filip. 3, 18-19).
Lekarstwem na tą duchową przypadłość jest składanie trosk w modlitwach z dziękczynieniem na Jezusa Chrystusa, naszego dobrego pasterza (Flp.4,6). Czasami musimy zdobyć się na tak heroiczny czyn jak Abraham, który w akcie posłuszeństwa był gotów poświęcić życie swojego syna Izaaka. Jedno jest pewne - naprawdę warto. Posłuszeństwo Bogu kosztuje (poddanie swojej woli, branie swojego krzyża) ale z drugiej strony wyjątkowo się opłaca, gdyż Bóg zawsze nagradza posłuszeństwo i wiarę swojego ludu.
Dlaczego pomimo szczerzej modlitwy nie jesteśmy wolni od destrukcyjnego wpływu trosk? Wielu gorliwych, ale religijnych chrześcijan składając swoje troski na Pana, czyni to warunkowo. Gdzieś w głębi duszy zastrzegają sobie prawo do obiektu swojej troski. Chcą, aby wszystko poszło po ich myśli, W głębi serca pragną aby Bóg pomógł im zrealizować ich plany. Składają troskę na Boga, ale tak naprawdę oczekują, że z powrotem odzyskają to, co w rzeczywistości tylko pozornie powierzyli w ręce Boga. Z jednej strony ustami oddają swojego Izaaka Bogu, podczas gdy w sercu kurczowo i zaborczo ściskają go w swoich rękach. Nie mają zamiaru pogodzić się z faktem utraty go i uśmiercenia swojego umiłowanego syna. Nie bardzo mogą uwierzyć, że Bóg mógłby mieć lepsze rozwiązanie dla ich życia. Boją się bezpowrotnej utraty obiektu swojej miłości.
- ✓ Branie spraw w swoje ręce, zamiast polegania na Bogu i odpowiedzialnych za poszczególne zadania ludziach.
Objawem tej niezdrowej nadgorliwości i chęci „pomagania” Bogu i ludziom będzie poczucie niesienia zbyt wielkiego duchowego ciężaru oraz odczuwanie potrzeby, a w skrajnych przypadkach nawet przymusu kontrolowania innych. Tacy ludzie o potencjalni kandydaci do chorób serca, nerwic, nadciśnienia i wielu innych szkodliwych przypadłości. Pokój i duchowa radość pozostają najczęściej tylko w sferze ich marzeń.

A więc przestań się martwić! Pokutuj z tej pełnej niewiary i braku zaufania do innych grzesznej postawy, którą obrażasz Wszechmogącego Boga sugerując, że nie jest On w stanie zatroszczyć się o ciebie i zapewnić ci bezpieczeństwo. Zmień swoje myślenie. Napełniaj więc codziennie swój umysł Bożym Słowem pełnym nadziei na przyszłość, aby dodawało ci odwagi i rozweselało serce. Bóg jest wierny. W nagrodę otrzymasz zdrowie i zaopatrzenie. Będziesz prawdziwie ucztował przed Panem.

Dobre słowo rozwesela serce. (Prz.12, 25).

Człowiek wesolego usposobienia ma ustawiczną ucztę. (Prz.15, 15).

Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem. (Prz.17, 22).

- **Strach**

Strach potrafi skutecznie okradać chrześcijan z radości w Panu. W Biblii można znaleźć 365 fragmentów zachęcających nas do walki ze strachem – jeden na każdy dzień roku. Ta liczba przemawia do wyobraźni i pokazuje nam realną skalę problemu oraz stosunek Boga do tej emocji, dopadającej ludzi każdego dnia. Codziennie słyszymy sygnał ambulansu i oglądamy nowe nekrologi, informujące nas o budzącej powszechny strach śmierci. Programy TV są pełne horrorów i filmów nafaszerowanych przemocą i strachem.

Jezus poruszył problem lęku i trosk w Ew. Mt. (6, 25-34). Tych, którzy boją się o swoją przyszłość nazwał ludźmi małej wiary. Możemy być pewni, że strach jest zupełnie przeciwny wierze – są one sobie zupełnie wrogie i wzajemnie się wykluczają. Strach jest ukrytym gnębicielem, wpływającym destrukcyjnie na wszystkie dziedziny naszego życia. Ta paraliżująca emocja może skutecznie ograniczyć uczucie miłości i zaufania, potrafi okraść człowieka z pomyślności, pobudzając go do negatywnego myślenia oraz wywołując przygnębienie, zmartwienie i wiele innych przykrych uczuć. Niszczący efekt działania strachu przypomina staczającą się w dół ogromną kulę śniegu, pochłaniającą w końcu całe życie bojaźliwej osoby. Z badań wynika, że to strach jest prywatnym wrogiem numer jeden w życiu większości ludzi, a na dopiero na drugim miejscu znajduje się przygnębienie. Niechlubne trzecie miejsce zajmuje niepokój, trapiący dusze wielu ludzi.

Lęk podobnie, jak rak krwi - dotyka całego istnienia człowieka i powstrzymuje wielu chrześcijan przed wypełnieniem woli Bożej i składaniem świadectwa o swoim Zbawicielu. Musimy zdać sobie sprawę, że ostatecznym celem diabła nie jest pozbawienie nas fizycznego życia, ponieważ Jezus pokonał śmierć na krzyżu Golgoty rozwiązując problem grzechu, który dawał moc śmierci. (Hebr. 2, 14 – 15.) Diabeł pragnie pozbawić nas wiary oraz mocy i uczynić nas bezowocnymi uczniami Jezusa. Doskonale widać to na przykładzie starotestamentowego siłacza Samsona – ten mąż Boży, pozbawiony namaszczenia był bezowocny i z czasem zaczął wykonywać prace na rzecz wroga. (praca w młynie) Bóg *nie dał nam ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia.*(powściągliwości). Wynikają stąd bardzo proste wnioski : osoby przyjmujące strach staną się zakładnikami niemocy, egoizmu i zamieszania oraz nie będą potrafiły powstrzymać się od rzeczy złych. Lęk może prowadzić prostą drogą do zniechęcenia i depresji (poddawanie się presji życia, rezygnacja z polegania na wierze w Boga.) Jest to stan smutku i ciężaru charakteryzujący się upadkiem ducha . Zniechęcenie powoduje izolację, utratę serca do czegokolwiek, pozbawia człowieka odwagi i chęci podejmowania nowych wyzwań.

Wspólnym mianownikiem dla każdego jego poziomu jest grzeszne, egoistyczne rozczulanie się nad sobą, które jest czystą formą niewiary, gdyż pomimo zapewnień Pisma Świętego dopuszcza do serca wątpliwość w moc i dobroć Ojca z nieba. Tak naprawdę u jego podstaw leży egoizm, poleganie na sobie i pycha, ponieważ w rzeczywistości taki człowiek mówi : „Zostałem sam, moje kłopoty są tak duże, że nawet Bóg nie jest w stanie ich rozwiązać”.

Strach bardzo szybko opiera swoje niszczycielskie działanie na trosce, która pozbawia człowieka sił do aktywności, powoduje wycofywanie się, bierność i hipochondrię. Wysysa z człowieka całą energię życiową, powodując apatię, poczucie bezradności i beznadziejności. Kto przyjmuje strach - ostatecznie utraci wiarę i przestanie być posłuszny Bogu.

Ojcem wszystkich rodzajów lęków jest strach przed śmiercią, która jest wrogiem pokonanym przez naszego Pana na Golgocie. Jezus wyrwał żądło śmierci, którym był potępiający nas grzech, dzięki czemu przechodzimy, jako

chrześcijanie bezpośrednio ze śmierci do życia wiecznego. Ani grzech, ani śmierć już nad nami nie panują. (1Kor.15,56; Rz.8,15; Gal.2,20)

Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła. I aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli. (Hebr. 2:14-15).

Jeśli pokonasz przez wiarę lęk przed śmiercią to jesteś w stanie pokonać każdy inny rodzaj strachu.

Kto nie stawia oporu lękowi, będącemu ludzką naturalną emocją - w końcu może stać się ofiarą demona lęku lub strachu, który weźmie w swoje posiadanie różne sfery jego życia. Musimy koniecznie potraktować to zagadnienie bardzo poważnie, gdyż w przeciwnym razie możemy nabawić się chronicznego kryzysu duchowego. Egzystowanie pod kontrolą ducha strachu może sparaliżować i zniszczyć służbę i zaburzyć relacje z innymi ludźmi. W końcu może pozbawić nas nawet zbawienia, gdyż *bojaźliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą*. To z ich szeregów wywodzą się ludzie nieposłuszni, nie potrafiący żyć z wiary. To między innymi właśnie tacy chrześcijanie zapierają się swojego Zbawiciela w chwilach nadchodzącej próby.

Jak pokonać strach? Tak, jak zjada się słonia. Kawalek po kawalku. Przede wszystkim przestań uciekać. To najgorszy z możliwych błędów. Staw stanowczy opór swojemu lękowi.

Jeśli panicznie boisz się wody(może kiedyś się topiłeś?) pokonaj swoją fobię etapami. Najpierw spróbuj zanurzyć twarz, a potem głowę w misce lub wannie. Następnie wykonaj proste ćwiczenia oswajające z wodą na płytkiej wodzie. Zapisz się na kurs pływania. Całość swoich poczynań wzmocnij modlitwą i pozytywnym wyznaniem oraz nastawieniem do sprawy.

- **Brak umiejętności prowadzenia życia we wstrzemięźliwości**

Na ile umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach duchowego i fizycznego niedostatku, może mieć wpływ na poziom naszej radości? Okazuje się, że ma i to bardzo wielki. Paweł umiejętność powstrzymywania się, rezygnacji i zadowolenia z tego, co akurat posiadał - doprowadził do prawdziwej perfekcji. Pokazał nam wzór do naśladowania, który jest prawdziwym sekretem na zachowanie radości i pogody ducha w każdej sytuacji życiowej.

A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. (Filip. 4:11-13).

Pamiętajmy, że powyższe słowa zostały napisane przez apostoła w czasie jego pobytu w więzieniu, w tym samym rozdziale co nakaz: *radujcie się zawsze w Panu.*(4,4) Teraz już wiemy dlaczego było to możliwe w życiu Pawła, pomimo tak wielu złych okoliczności, które każdego dnia atakowały tego wielkiego sługę Bożego. Cieleśni chrześcijanie potrafią radować się jedynie w czasie duchowej i cielesnej prosperity, w czasie życiowej „hossy” - pograżając się w smutku i narzekaniu w chwilach dopadającej ich co jakiś czas „bessy”. Może w to trudno uwierzyć, ale „*czas, aby być szczęśliwym jest teraz, a miejsce, by być szczęśliwym jest tutaj*”. Ze względu na dobro własne, jak i szczęście naszych najbliższych musimy to koniecznie zrozumieć i konsekwentnie zacząć realizować w codziennym życiu. Jeśli nie nauczysz się być zadowolonym i szczęśliwym tam, gdzie obecnie jesteś, to nigdzie nie będziesz szczęśliwy. Sekretem na bycie radosnym i szczęśliwym jest nauczenie się, jak być zadowolonym nawet wtedy, gdy nie mam tego, co bym chciał. To „wyższa szkoła jazdy” chrześcijańskiego życia nieosiągalna dla cielesnych członków kościoła.

- **Opresja demoniczna**

Oprócz wymienionych powyżej złodziei naszej radości istnieją jeszcze duchowi szabrownicy w postaci sił ciemności. Czasami smutek, troski czy strach mogą mieć podłoże demoniczne – ich źródłem mogą być ataki z zewnątrz lub duchowe warownie, które udało się wrogowi umiejscowić w duszy (najczęściej w umyśle w postaci niezgodnych z Bożym Słowem niebożych przekonań) lub w ciele wierzącego. Szczególnie groźne są sytuacje, gdy zbyt długo po zranieniu, stracie lub życiowej porażce - przechowujemy w sercu smutek, zniechęcenie i pozwalamy sobie na chroniczne rozczulanie się nad sobą. Takie nastawienie to przysłowiowe „igranie z ogniem”, które działa na demony jak

magnes. W końcu udaje się wrogowi zbudować duchową warownię kontrolującą daną sferę życia człowieka. Oto kilka charakterystycznych symptomów zdradzających obecność demonów: nienaturalnie wyolbrzymione rozmiary problemu, (z małej chmury olbrzymi deszcz), brak racjonalnych przesłanek uzasadniających ich występowanie, brak kontroli nad nimi, objawy presji, niewoli i duchowego przymusu, występowanie nieuzasadnionych natręctw. Podjęcie próby radości w Panu może w takich sytuacjach nie wystarczyć. Należy zdecydowanie sprzeciwić się temu wrogowi duchowi w imieniu Jezusa. Wzorem takiej walki duchowej jest historia kuszenia Jezusa na pustyni (walka duchowa). Czasami konieczna jest pomoc doświadczonych w walce duchowej duszpasterza.

Demony starają się oddziaływać na ludzi w różnoraki sposób :

1/ kuszą – namawiają do złego

2/ nękają posługując się presją, zastraszaniem (np. strach przed śmiercią, chorobami, złym człowiekiem, diabłem) lub oskarżaniem

3/ zmuszają do robienia czegoś grzesznego (stosują przymus)

4/ zniewalają poprzez nałogi (np. alkohol, narkotyki, papierosy, pornografia, internet, hazard, objadanie się, itd.) Najczęściej nałogi powstają na skutek długotrwałej osobistej frustracji i braku zaspokojenia głębokich potrzeb emocjonalnych

5/ kalają nasze myśli poprzez grzeszne wyobrażenia - zanieczyszczają mowę przekleństwami, sprośnymi żartami, narzekaniem, przeklinaniem siebie i innych (nie długo umrę, nic mi się w życiu nie uda, będę miał wypadek itp.)

6/ zwodzą, posługując się kłamliwymi naukami, prorocत्वami i objawieniami. (1 Tym. 4, 1)

7/ atakują nasze ciała chorobami i niemocą.

Charakterystycznymi cechami ich obecności są najczęściej: kontrola, niepokój, duchowe napięcie, znęcanie się, gnębienie, nękanie, presja, dręczenie, niewola, nałogi, przymusy, natręctwa, uporczywe i natrętne myśli, duchowe prześladowanie, psychiczny ból duszy, tortury.

Wszystkie te negatywne i bardzo groźne wpływy ze strony sił ciemności, pozbawiają chrześcijan Bożej radości. W celu pozbycia się ich z życia nie wystarczy stosowanie standardowej modlitwy prośby do Boga o pomoc i ulgę w cierpieniu lub modlitwy składania trosk na Pana. Metodą zalecaną przez Pismo Święte w walce z królestwem ciemności jest modlitwa boju duchowego.

W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego. Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi. Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. (Efez. 6:10-12).

Bój duchowy polega na przeciwstawianiu się, dawaniu odporu, oraz gromieniu sił ciemności w czasie modlitewnego zmagania. Jeśli czujesz się zmuszany, gnębiony, nękanany lub zniewolony – to prawdopodobnie przyczyną jest atak ze strony sił demonicznych, którym dałeś przystęp do swojego życia. Słowo Boże mówi wyraźnie: *Nie dawajcie diabłu przystępu.* Efez. 4:27. Jeśli wróg pojawia się na horyzoncie naszego życia, to należy dać mu stanowczy odpór. W takiej sytuacji powinieneś zastosować modlitwę boju duchowego. Czasami jest to jedyna droga do zatrzymania lub odzyskania duchowej radości w Panu. Jak to zrobić? Przede wszystkim rozpocznij od poddania się Bogu, (wyznaj grzechy, oddaj mu prawo do sprawowania władzy we wszystkich sferach twojego życia, poddaj Panu swoją wolę), a następnie stań odważnie naprzeciwko wroga w autorytecie imienia Jezus, powołując się na moc krwi naszego Pana. Ucieczka powinna być ostatnią rzeczą możliwą do zaakceptowania. Chwyć przysłowiowego „byka za rogi” i odważnie zmierz się ze swoim lękiem. Posłuż się duchowym mieczem – Słowem Bożym. Załóż całą zbroję Bożą opisaną w Efez. 6:13-17. Proklamuj z wiarą obietnice darowane ci w Chrystusie, poddając równocześnie każdą myśl strachu w posłuszeństwo Chrystusowi, zastępując je Słowem Bożym (Ps. 23; 91; Obj. 12, 11; Hebr. 4, 12; Flp. 2, 9-11; 2 Tym. 1, 7, Izaj. 54, 17). Nie koncentruj się zbyt na wrogu. Jako chrześcijanie mamy patrzeć na Jezusa – sprawcę i dokończyciela naszej wiary, a nie na demony. Hebr. 12, 2. Poświęć dużo czasu na oddawanie chwały Bogu, dziękczynienie i mówienie innymi językami. Dopiero, gdy się wzmocnisz duchowo zacznij gromić siły ciemności posługując się Bożymi obietnicami. Paradoksalnie najlepszą metodą na pozbycie się ciemności jest włączenie światła poprzez uwielbianie i dziękczynienie.

Podsumowanie i streszczenie

- *Radość w Panu jest moją siłą, (ostoją) - Neh.8,10* (brak radości = osłabienie = porażka)
- Duchowa radość opiera się na obietnicy zbawienia Ł.10,20 (wdzięczność za dar życia wiecznego otrzymanego z łaski)
- Radość w Panu jest owocem Ducha Świętego- Gal.5,22 (najpierw dobra łączność, relacja latorośli z krzewem winnym = właściwa postawa, później jako owoc pojawia się radość. Owoce są skutkiem, następstwem, nigdy odwrotnie.
- Radość w Panu jest objawem działania Królestwa Niebieskiego w naszym życiu- Rz.14,17
- *Wesołe serce jest najlepszym lekarstwem, a przygnębiony duch wysusza ciało-P.Sal.16,24 17,22*
- Podobnie jak miłość, radość w Panu jest postawą serca, postanowieniem, świadomie obranym stylem życia, decyzją, a nie przelotnym eterycznym uczuciem. Otrzymaliśmy polecenie aby kochać nawet nieprzyjaciół. W miłości mamy być wierni i stali, bez względu na okoliczności. Zupełnie podobnie ma się sprawa z radością.
- „*Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu, a na winoroślach nie ma gron. Zawodzi drzewo oliwne, a rola nie dostarcza pożywienia. W ogrodzeniu nie ma owiec, a w oborach nie ma bydła. Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia. Wszchemogący Pan jest moją mocą, Sprawia, że moje nogi są chylże jak nogi łań, i pozwala mi kroczyć po wyżynach.*” Hab. 3:17-19
- Istnieje podwójny aspekt radości w Panu. 1/element ludzki : postanawiam się radować w Panu okazując Bogu wdzięczność za zbawienie. 2/czynnik duchowy : radość Boża jest owocem D.Ś. -Gal.5,22 Owoc jest wynikiem trwania w społeczności z Panem.
- Optymizm- pesymizm, posłuszeństwo- nieposłuszeństwo, wiara- niewiara oraz radość- smutek to postawy które dobrowolnie wybiera każdy człowiek w oparciu o akt swojej wolnej woli.

Pytania do rozważania i dyskusji:

1. *Czym jest i jaką rolę w twoim życiu pełni radość w Panu?*
2. *Jest przypadkowym, sporadycznym doświadczeniem czy stylem twojego życia?*
3. *Które z niżej wymienionych przeszkód stanowią największe zagrożenie dla obecności radości Bożej w twoim sercu?*
 - a) Często pojawiający się grzech, który powoduje poczucie potępienia oraz kłopoty w przyjęciu Bożego usprawiedliwienia z łaski (ogłoszenie naszej niewinności)
 - b) Brak akceptacji dla otaczającej nas negatywnej rzeczywistości np. kłopoty finansowe, zdrowotne, niepowodzenia życiowe Flp.4.11-13; 1Tes.5,18 („umiem obfitować, umiem znosić niedostatek”)
 - c) Troski, zmartwienia („czworaka rola”, troski = ciernie, nie dochodzi do dojrzałości, brak owocu)
 - brak koncentracji chwili obecnej (problem z byciem tu i teraz)
 - wybiegane myślami zbyt daleko do przodu Ł. 12, 29-31 “Nie martwcie się przedwcześnie”
 - Brak zaangażowania całym sercem w rzeczy inne niż obiekt troski - *gdzie skarb twój tam serce twoje*” Ł.12,34
 - Brak pokoju, rozterka, duchowe rozdarcie jest najczęściej efektem trosk Flp.4,7
 - d) Narzekanie, brak wdzięczności dla Pana.

Janusz Lindner